Ner 262. Kraków, Wtorek 15 Listopada 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 14 listopada.

Gabinet francuski ma niespodziewane szczęście. Podczas gdy w chwili jego utworzenia przyznawano mu wyłącznie charakter przejściowy i przepowiadano rychły i nieuchronny upadek, potrafił on, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, nietylko byt swój utrwalić, ale uzyskać od parlamentu kilka świetnych wotów zaufania. Przyczyna tego powodzenia nie leży ani w jednolitości gabinetu, ani w jakości polityków w skład jego wchodzących. Powstał on pod hasłem koncentracyi republikańskiej i obejmuje przedstawicieli wszystkich niemal grup lewicy parlamentarnej, począwszy od lewego centrum reprezentowanego przez p. Ribota, a skończywszy na radykalistach różnych odcieni, którzy mają aż trzech ministrów w osobach panów Bourgeois, Ricarda i Viette'a. Wobec takiej rozmaitości przekonań politycznych, jednolitość gabinetu jest niesłychanie wątłą, a dodać trzeba, że właśnie wskutek frazesu o koncentracyi nie należą doń żadne wybitne osobistości; jest to rząd politycznych mierności i w tem zapewne leży tajemnica jego dotychczasowego powodzenia. Prócz tego, jest to rząd słaby, który żyje głównie za pomocą kompromisów, a ponieważ w kompromisach politycznych wygrywają najczęściej ci, którzy najwięcej żądają i najtrudniej ustępują, zatem i gabinet Loub ta pod naciskiem radykalistów, zwykle na ich stronę się przechyla. Cierpi na tem sprawa wewnętrznego uspokojenia kraju, ale wobec niedołęstwa lub egoizmu umiarkowanych stronnictw republikańskich, ruchliwi i nienasyceni radykaliści zdobywają z łatwością przewagę, nie odpowiadającą ani ich sile liczebnej, ani wartości ich zasad. Do jakich zaś rezultatów doprowadza taki systemat, świadczą o tem ostatnie wypadki w Carmaux i w Paryżu. Cały przebieg zmowy robotniczej w Carmaux stwierdził dobitnie z jednej strony zuchwalstwo i pewność siebie żywiołów skrajnych, z drugiej strony zupełny brak energii władzy wykonawczej i słabość rządu wobec wpływowych parlamentarnych osobistości.

Że ciemni i ubodzy górnicy, zbałamuceni systematyczną agitacyą, nie zadowolnili się pokojowem bezrobociem, ale usiłowali urzeczywistnić swoje żądania za pomocą karygodnych gwałtów, to da się zapewne — nie usprawiedliwić, ale do pewnego stopnia wytłumaczyć; że jednak członkowie parlamentu, osłonięci poselską nietykalnością, podburzali otwarcie rozjątrzone tłumy nietylko przeciw całym klasom ludności, ale także przeciwko reprezentantom władzy, to już jest faktem świadczącym o wielkim rozstroju społecznej organizacyi we Francyi. Ale niedość na tem; robotników, którzy dopuścili się czynów w kodeksie karnym przewidzianych, skazały sądy na kary, odpowiadające ich winie; było to nietylko naturalne, ale nawet konieczne; tymczasem na pierwsze wezwanie przywódzców skrajnej lewicy, rząd pospiesznie ułaskawił zasądzonych przestępców, którzy w tryumfie odprowadzeni zostali od bram więzienia przez tłumy swoich dawnych towarzyszy. Epilog tego tryumfalnego pochodu odegrał się w Paryżu wśród okoliczności, które umysły najbardziej skłonne do pobłażliwości muszą napełnić zgrozą i przerażeniem.

Ostatni zamach paryski był aktem dzikiego i tchórzliwego okrucieństwa, a odpowiedzialność za ten czyn spada nietylko na jego bezpośrednich sprawców, ale także na tych wszystkich, którzy czy to przez słabość, czy to pod wpływem przewrotnych doktryn politycznych rzucili w tłumy zarzewie społecznych nienawiści, lub nie postawili dostatecznych tam szerzeniu się tych najniebezpieczniejszych namiętności.

Pod wpływem pierwszego przerażenia, wywołanego tym strasznym wypadkiem odezwało się w parlamencie francuskim drzemiące poczucie obowiązku, a gdy nikt nie chciał brać na siebie odpowiedzialności wywoływania przesilenia rządowego w tak niestosownej chwili, zatem pozostawiono na razie gabinet p. Loubeta u steru władzy, dając mu nawet za pomocą wotum zaufania, uchwalonego ogromną większością, możność do energicznego wystąpienia przeciwko zbrodniczym działaniom stronnictwa przewrotu.

Przy tej sposobności uniknął również p. Loubet porażki, która go bardzo łatwo na innem polu spotkać mogła. Kwestya polityki kolonialnej nie schodzi we Francyi z porządku dziennego. Oprócz wyprawy przeciwko Dahomejowi, która, dzięki niezwykłej roztropności jej kierownika, dochodzi do pomyślnego końca, a która zresztą jest niewątpliwie walką cywilizacyi z najdzikszem barbarzyństwem — administracya indo-chińskich posiadłości dała ostatniemi czasy powód do rozlicznych krytyk i skarg w prasie i parlamencie. Na czele tej kolonii, która obszarem i liczbą swojej ludności dorównywuje Francyi, postawił p. Loubet jednę z najwybitniejszych osobistości w parlamencie, p. de Lanessan, który przez swe ambicye i zdolności był niebezpiecznym kandydatem do teki ministeryalnej.

Lanessan powiózł z sobą do Tonkinu cały zapas politycznych doktryn, które stanowiły we Francyi podstawę jego działalności. A stosując swoje przekonania i swoje uprzedzenia w kraju tak odmiennie zorganizowanym, zamącił w krótkim czasie spokój całej kolonii i potrafił poróżnić się z urzędnikami cywilnymi i z wojskowemi władzami. Oprócz tego usiłował on za pomocą nader optymistycznych sprawozdań przedstawić pacyfikacyę Tonkinu jako zupełnie ukończoną, gdy tymczasem relacye prywatne donosiły o nieustannych krwawych walkach z korsarzami i bandami chińskich rozbójników. Kwestya Tonkinu jest zawsze drażliwą wobec opinii publicznej we Francyi, gdyż zdobycie tego kraju kosztowało już zbyt wiele krwi i pieniędzy Francuzów. To też niezadowolenie z sposobu rządzenia p. de Lanessan wzmagało się, zagrażając istnieniu gabinetu, który go osłaniał swoją powagą. Echo tego niezadowolenia odezwało się w parlamencie w interpelacyi wniesionej przez p. Chiché, dawnego bulanżystę, który wskutek tego niema w Izbie miru i poparcia. To też jakkolwiek może większość parlamentu działalnością p. de Lanessan nie jest zbudowana, to przecież ani republikanie, ani konserwatyści nie chcieli dopomagać p. Chiché i jego przyjaciołom do obalenia ministeryum i p. Loubet otrzymał wotum zaufania jeszcze mniej zasłużone niż poprzednie.

A jednak najważniejsza walka parlamentarna nie została jeszcze stoczona. Bezrobocie w Carmaux, kwestya tonkińska są to sprawy małej wagi w porównaniu z ostateczną decyzyą o polityce cłowej. Kwestye ekonomiczne tak zaczynają górować w kraju i parlamencie, że obecnie nie chodzi już o zwycięstwo jednej lub drugiej grupy politycznej, lecz o tryumf protekcyonistów nad zwolennikami wolno-handlowych teoryj. W obecnej chwili ci ostatni są w mniejszości, a panem sytuacyi nie jest ani p. Clémenceau, ani Freycinet, ani oczywiście prezes obecnego gabinetu, ale przewódzca protekcyonistów Méline, który dlatego tylko nie sięga po ministeryalne teki, ponieważ w perspektywie otwiera się przed nim godność prezydenta Rzeczypospolitej. Najbliższe starcie obu zasad nastąpi podczas obrad nad francusko-szwajcarskim traktatem handlowym. Jak we wszystkich kwestyach, tak i w tej sprawie p. Loubet niema zdecydowanych przekonań; chce on dogodzić wszystkim i zapewne nie dogodzi nikomu, a jeżeli przetrwa przygotowującą się cłową rozprawę, to tylko dlatego, ponieważ protekcyoniści nie mogli się jeszcze zgodzić co do osoby jego następcy.

Przegląd polityczny.

Nie otrzymaliśmy jeszcze bliższych szczegółów co do składu nowego gabinetu węgierskiego. Według krążących pogłosek, wszyscy dotychczasowi ministrowie mają zatrzymać swoje teki. Największą trudność sprawia obsadzenie teki ministra spraw wewnętrznych, którą dotąd piastował sam prezydent gabinetu hr. Szapary. P. Wekerle nie mógłby jej objąć, gdyż, jak wiadomo, obok prezydyum zatrzymuje tekę ministra skarbu. Wyszukanie odpowiedniej osobistości na ministra spraw wewnętrznych wydaje się być rzeczą niełatwą w dzisiejszem położeniu. Ministrem *a latere* nie zostanie, jak początkowo sądzono, szef sekcyi Papay, ale jeden z hrabiów Andrassych, a mianowicie Teodor albo Juliusz.

Koło polskie sejmowe w Berlinie ukonstytnowało się, wybierając przewodniczącym Leona Czarlińskiego, zastępcą hr. Marcelego Żółtowskiego, sekretarzami X. Radziejewskiego i Dra J. Żółtowskiego, kwestorem Grabskiego. Do komisyi parlamentarnej wybrani: Czarliński, Dr Szuman i X. Dr Jażdzewski, zastępcami X. kanonik Neubauer i sędzia Motty. Dalej wybrani: do komisyi edukacyjnej Schroeder, do komisyi budżetowej X. Dr Jażdzewski, do komisyi petycyjnej Różański, a do komisyi rugów wyborczych Karol Szczaniecki.

Zaczyna powoli wychodzić na jaw, że książęta rzeszy niemieckiej nie zupełnie są przychylni nowej ustawie wojskowej. I tak *Leipziger N. Neurichten* utrzymują, że na manewrach alzackich, które później zaniechano, zamierzał w. ks. badeński mówić z cesarzem o ustawie wojskowej i o możliwości pewnego pojednania między cesarzem a ks. Bismarckiem. Ten sam dziennik zaręcza również, iż król saski podczas onegdajszego polowania w Königswustenhausen zamierzał rozmawiać z cesarzem o ustawie wojskowej. Król Albrecht ma być przeciwnikiem nowej ustawy wojskowej i dwuletniej służby.

Petersburski korespondent *Kreuz Ztg* dowiaduje się z dobrego źródła, iż rokowania o traktat handlowy rosyjsko-niemiecki tylko wtedy odniosą rezultat, jeśli Niemcy żądania swoje obniżą do możliwie najskromniejszej miary. W rosyjskich kołach rządowych są bowiem silnie przekonani, że niemiecki urząd spraw zagranicznych przyjmie wszelką ofertę, gdyż opinia publiczna w Niemczech przeciwną jest cłom różniczkowym. Wobec tego doradza korespondent, aby Niemcy rokowania z Rosyą porzuciły i pozostawiły nadal w spokoju zbożowe cła różniczkowe. Szkodę odniesie Rosya, a korzyść przypadnie niemieckiemu rolnictwu.

Podaliśmy niedawno wiadomość *Matin* o faktycznem zawarciu francusko-rosyjskiego przymierza. Wiadomości tej zaprzeczyła natychmiast *Gironde*, a również korespondent petersburski *Daily Telegraph* zapewnił, iż car szczególnie wobec dzisiejszego położenia wewnętrznego we Francyi nie chce wcale z nią aliansu. Tymczasem jednak *Vossische Ztg* oświadcza, iż na podstawie wiarogodnych informacyj może zaręczyć, że wiadomość *Matin* nie jest zupełnie zmyśloną. Przymierze między Rosyą a Francyą rzeczywiście przyszło do skutku, a to za pośrednictwem w. ks. Włodzimierza, który był dotąd przyjaźnie usposobiony dla Niemiec. Treści przymierza nie można jeszcze podać do publicznej wiadomości, nie ma ono jednak daleko sięgającego znaczenia, gdyż wobec dzisiejszego stanowiska cara i jego usposobienia nie jest rzeczą prawdopodobną, aby car życzył sobie wojny lub też przyjmował jakieś stałe zobowiązania na wypadek wojny. Zresztą nigdzie nie istnieje wątpliwość co do dróg, jakiemi pójdzie Rosya w razie starcia między Niemcami a Francyą.

We francuskiej Izbie deputowanych postawił bulanżystowski poseł Pontois nagły wniosek, aby skasowano przywilej, mocą którego dostojnicy legii honorowej mają być sądzeni przez trybunał apelacyjny. (Wniosek zwrócony jest właściwie przeciw Lessepsowi). Nagłość wniosku przyjęto 390 przeciw 137 głosom. Następnie Pontois umotywował ten wniosek, podnosząc, iż pod rządem demokratycznym nie powinno być żadnych wyjątkowych sądów. Sprawiedliwość musi być równą dla wszystkich. Izba po krótkiej dyskusyi uchwaliła wniosek Pontois 519 głosami przeciw 1. Po ogłoszeniu wyniku głosowania zawołał radykalny poseł Hubbard: Zapewne rząd zrozumie, co ma znaczyć to wotum!

Ostatnie wiadomości, nadeszłe od jen. Doddsa, stwierdzają, iż jenerał dozwolił swoim zbyt znużonym wojskom, aby jakiś czas wypoczęły. Oczekują, iż Behanzin podda się, zanim jego wojsko zupełnie zostanie zniszczonem. Tymczasem jednak zarząd marynarki wysyła dla ostrożności oddziały uzupełniające do Dahomeyu. — Przez Marsylię nadeszła do Paryża wiadomość, iż jenerał Dodds kazał kilku jeńców niemieckich rozstrzelać. W kołach poinformowanych uważają tę wiadomość za nieprawdopodobną. Mimo to w kołach dyplomatycznych wywołała ona dość silne wrażenie. Ambasada niemiecka doniosła natychmiast o tych pogłoskach do Berlina. Oczekują urzędowych w tej mierze relacyj z Dahomeyu; dotąd ministerstwo marynarki takowych nie otrzymało.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej referował dep. Wohanka imieniem komisyi gospodarstwa narodowego o wniosku dep. Kaftana w sprawie kanału, łączącego Dunaj, Mołdawę i Łabę. Referent wniósł: Wzywa się rząd, aby na podstawie dokładnych technicznych zdjęć wypracował plany i kosztorys tego kanału i odpowiednie kwoty wstawił we właściwym czasie w preliminarz budżetu.

Dep. Kaftan oświadcza, iż Sejm czeski gotów jest ofiarować większe sumy na budowę tego kanału, najwyższy przeto czas, aby państwo w tym względzie coś postanowiło. Systematyczna sieć kanałów powinna być w całej monarchii urządzoną. Powinniśmy naśladować Niemcy i Francyę także w gospodarce społecznej. Jeżeli w życiu ekonomicznem nie będziemy postępowali naprzód, przypłacimy to upadkiem dobrobytu ludności. Trzeba się zabrać równocześnie do budowy obu kanałów. (Oklaski).

Dep. Dr Russ ubolewa nad tem, że minister handlu zachowuje się biernie w tej sprawie, a minister skarbu nawet odpornie. To jest pożałowania godne, że minister skarbu rozróżnia kate-

W sprawie pomnika dla Oskara Kolberga.

(Dokończenie).

W 1819 r. ojciec Oskara powołanym został do Warszawy na katedrę geodezyi, przez Staszyca; cała rodzina napowrót przeniosła się do Warszawy. Zamieszkali w koszarach kadeckich, w pobliżu byłego liceum, biblioteki i uniwersytetu. Obok mieszkał Kazimierz Brodziński, nad nimi Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka. Kółko przyjaciół żyło w najściślejszych stosunkach, oddziaływując na siebie wzajemnie. Młodego chłopca czarowała gra Fryderyka, którą na całe życie zapamiętał.

W 1824 r. rozpoczął systematyczną naukę w liceum warszawskiem, do którego chodził przez lat sześć. Brat Antoni, mając dar do rysunku, kształcił się w sztuce malarskiej w Warszawie, Berlinie, Rzymie. Oskar okazywał od dzieciństwa dar do muzyki, uczył go niejaki Vetter, rodem z Łużyc, systematycznie i porządnie. W 1830 r. umieszczono Oskara w kantorze Fränkla, bankiera; nad muzyką pracował rok cały pod kierunkiem Elsnera, a trzy następne pod Feliksem Dobrzyńskim, sławnym dyrektorem warszawskiej opery; naśladowca Hummla, był fanatycznym zwolennikiem muzyki klasycznej. Wyćwiczony w dobrej szkole młodzieniec, zaczął marzyć o kompozycyi. W tym celu w 1834 r. udał się do Berlina, gdzie się z największym zapałem oddawał nauce harmonii i kontrapunktu u Rungenhagena i Girschnera. Za powrotem do kraju zastał tam zwrot w literaturze, chylono się ku romantyzmowi. Nowość, zwracającą uwagę ogółu, stanowił zbiór pieśni Wacława z Oleska, z wyborem melodyi ludowych, harmonizowanych przez Karola Lipińskiego. Wójcicki miał przygotowane do druku pieśni ludu Białochrobatów, Żegota Pauli również zbioru pieśni dokonywał we Lwowie. Studyowanie muzyki ludowej w najwyższym stopniu nęciło Oskara. Wójcicki i Dobrzyński zachęcali go do zbierania pieśni. To też wszystkie wolne od dawania lekcyj chwile obracał nasz Kolberg na zbieranie pieśni; odbywał w tym celu wycieczki, przynoszące za wsze ważne przyczynki do ogólnej skarbnicy. — W Willanowie 1839 r. tak mu się zbieranie pieśni powiodło, że to przeważnie wpłynęło na wybranie zawodu, na poświęcenie się ojczystej etnografii.

W r. 1845 objął posadę buchaltera przy biurach kolei żelaznej warszawsko wiedeńskiej i pełnił ją aż do r. 1857, poczem się przeniósł do dyrekcyi dróg i mostów, w rządowej komisyi skarbu, gdzie do 1861 r. pozostawał. Miał więc byt zabezpieczony, materyalny spokój, miał łatwość robienia wycieczek naukowych; zwiedził okolice kraju, Kraków, Mogilany, Modlnicę, gdzie wszedł w stosunki przyjaźni ze zbieraczem ludowych pieśni, Józefem Konopką. Tak zwiedził Beskidy, Podhale, Szląsk, kraj Kurpiów, Lubelskie, Częstochowę, Ojców, Sandomierskie, Radomskie, Kieleckie, Płockie. W 1857 r. wyjeżdża do Wiednia, Kroacyi, Tryestu i Wenecyi; w następnym roku zwiedza Augustowskie, Lubelskie, Kujawy, Łęczyckie, Galicyę wschodnią, Węgry, a w 1862 r. Wołyń aż do Żytomierza. Opuściwszy w 1861 r. służbę rządową, oddaje się wyłącznie studyom naukowym i literackim; rozwinął on działalność swą w Warszawie, jako muzyk, etnograf i pedagog. Opera jego *Król pasterzy* była w 1857 r. siedm razy przedstawioną w Warszawie. Napisał też *Janka z pod Ojcowa* do słów Gregorowicza i zostawił niedokończoną operę *Wiesław* do słów Pruszakowej.

Kolberg był współpracownikiem wielu pism, zwłaszcza też *Encyklopedyi powszechnej*, głównie jednak zajmował się porządkowaniem etnograficznych materyałów i drukowaniem cennych monografij. Między 1863 a 1865 r. ponowił swe wycieczki po kraju. Zwiedził powtórnie Kujawy, Łęczyckie i Płockie; po raz piąty okolice Krakowa, Beskidy, Tatry i Sanockie. W latach 1866—68 Poznańskie, a 1869 i 1870 Chełmskie i po raz drugi Augustowskie. W ten sposób poznał całą Polskę. Na Litwie był on jeszcze w 1837 r.

Wybierając się w jakieś strony, starał się Kolberg zawczasu tam pozyskać gościnne przyjęcie i poparcie kilku życzliwych osób, znających dobrze lud i okolicę. Przesiadywał w takim domu tak długo, póki zachodziła tego potrzeba, zaprzyjaźniał się z miejscowymi grajkami i śpiewakami, wyszukiwał sobie starych bajarzy, ujmując ich poczęstunkiem, pieniądzmi, życzliwością, czem się dało. Poczem przenosił się w drugie miejsce, równie dobrze przygotowane zawczasu. Naturalnie, że główną zaletą Kolberga była umiejętność, z jaką się do podobnej pracy zabierał; spokój, słodycz charakteru, cierpliwość, wytrwała i natężona uwaga, to wszystko wywoływało szczerą chęć zaspokojenia jego żądzy. Potrafił wydobywać opowiadania, śpiewki, legendy, jakby siłą czarodziejską.

W roku 1871 opuścił Warszawę, otrzymawszy od Tow. naukowego krakowskiego zapewnienie zapomogi z funduszu księcia Jerzego Lubomirskiego na wydanie cztero-tomowego dzieła p. t.: *Lud krakowski*. Kolberg miał ogromny zasób zebranych poprzednio materyałów; zamieszkał w Modlnicy, u dawnych przyjaciół swoich, państwa Konopków. Od 1884 r. zaś osiadł już w samym Krakowie, cały pochłonięty pracą; jedynie odrywały go wycieczki do Księstwa, do Prus Zachodnich, Wschodnich, na Pokucie i na Podole, oraz w Sanockie, dokąd trzykrotnie powracał.

Pieśni ludu polskiego wydał w 1857 roku. Po ośmnastoletnich studyach nad tym przedmiotem opracowywa i wydaje tom za tomem dzieł etnograficznych. Zasiłek Akademii umożebnił mu odbywanie podróży w celu zbierania melodyi. Zebrał ich też do 8,000 i podał po raz pierwszy autentyczne melodye ludowych pieśni w nieskażonej ich prostocie i czystości, bez sztucznego przystrojenia harmonicznego. Praca, w tym zakresie podjęta, rozciekawiała go i roznamiętniała co raz więcej. W roku 1865 wydaje pracę p. t.: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Prace Kolberga stanowią niezmiernie bogatą skarbnicę materyałów etnograficznych i są tak świetnym nabytkiem dla Polski i dla Słowiańszczyzny w ogólności, że obcym uwierzyć trudno, by na tego rodzaju pomnikowe dzieło starczyły siły jednego człowieka. Specyaliści zagraniczni, częstokroć powołują się na dzieła te, ceniąc je wysoko, a znakomity etnograf portugalski, prof. Pedrezo, nauczył się po polsku, jedynie na to, aby mógł czytać prace naszego uczonego. Dzięki jemu, uznano powszechnie, że polska literatura etnograficzna góruje nad innemi słowiańskiemi. Etnograf czeski, Kuba, z niekłamanym zachwytem unosi się nad dziełami Kolberga, podziwiając dokładność, obfitość informacyi, wszechstronność opisów, zarówno pod etnograficznym, jak i muzycznym względem.

Jakże wiele może mrówcza praca, dążąca do wytkniętego z góry celu! Jak ważnych dzieł można dokonać szczupłemi nawet środkami! Oto nasz niestrudzony badacz, nosząc się z myślą tego pomnikowego wydawnictwa, już od roku 1836 rozpoczął zbierać drobne oszczędności na przewidywane koszta nakładu. Przez lat dwadzieścia uzbierał 1,500 rubli, za które w roku 1857 wydał *Pieśni ludu polskiego*. Zwróciło mu się, co prawda 1,200 rubli; z tych 878 rubli przeznaczył na wydanie *Sandomierskiego* i *Kujaw*, resztę dopłacił do wydawnictwa *Krakowskiego*, mając na ten cel 300 złr. subwencyi, otrzymanej z Tow. naukowego krakowskiego. Pieniądze, otrzymywane z Akademii, nie mogły wystarczać. W ciągu lat siedmnastu otrzymał 8,000 złr., a dopłacił przeszło 4,000 własnych. Prócz tego, opłacił całkowity nakład 2-go i 3-go tomu *Pokucia*, mając ofiarowane 500 złr. zasiłku z wystawy etnograficznej w Kołomyi z 1880 roku.

Tylko oszczędnością, a raczej skąpstwem największem na własne potrzeby, mógł dojść Kolberg do sumki nakładowej na tak pożyteczne i jedyne w swoim rodzaju dzieło! Żyje w niem Polska cała, która się w tych księgach, jak w czystej krynicy niejako odzwierciedla. W pracach, przeprowadzonych do jego czasów, przez Wacława z Oleska, Wójcickiego, Żegotę Paulego, Zeisznera, Gregorowicza, Konopkę, Lipińskiego kładziono raczej nacisk na pieśni, aniżeli na melodyę. Literaci więcej dbali o tekst, o wyrazy, aniżeli o muzykę, z którą nie byli obeznani. Kolberg sam zauważył, że bez muzyki zbiory ich objawiły się tylko „w pół życia, w połowie swojej istoty, bo treść i melodya uzupełniają się, podnoszą wzajemnie, jednę wspólną stanowią całość; a często melodya, ta część mniej określona, mniej materyalna, stanowi całą piękność pieśni.“ Kolberg, będąc muzykiem, do zbieranych pieśni dołączał zawsze właściwą im nutę i ztąd oddał niespożytą przysługę sztuce polskiej. Starał się melodyę ludową oddać w całej prostocie i prawdzie, jak ją natura natchnęła. I tak mówi w przedmowie do pierwszego tomu *Pieśni ludu*: „Brzmi pieśń nieprzerwanie po naszych niwach i gajach, płynie z wodą i z wiatrem, odbija się o ściany naszych karczem, dworów i chat, a tam, gdzie powstała, najsilniej za serce chwyta. Stając się wiernym jej tłumaczem, wszędzie wskazałem miejsce, gdzie wysłuchaną została. Pieśni te, powstałe z głębi serca, lud oddaje z całą potęgą uczucia lub ramiętności, tak że wyraźnie dostrzeżesz tu powagę poloneza, tam wdzięk krakowiaka, ówdzie znów dziarskość mazura, że już nie wspomnę o rzewności w śpiewach miłosnych i weselnych i rozpaczy (a raczej rezygnacyi) w dumach, tragiczne mających rozwiązanie“. Dlatego właśnie Kolberg dał nam wiernie poznać kraj i lud, że zawsze czerpał u samego źródła — malując zwyczaje, obrzędy, pieśni i w nich to odzwierciedlające się życie ludu. Jak mieszka, jak się nosi, jak świętuje, wszystko mamy podane z całą ścisłością i obfitością ciekawych szczegółów. Do faktów ścisłych dodano podania, legendy, ztąd obraz kraju przedstawia się w ogólnych zarysach i poznajemy go wszechstronnie. Dzieło, jak widzimy, na wielką skalę rozpoczęte, i dziś łatwo może być dopełnionem pracą ludzi dobrej woli, światłych naśladowców, którym dał Kolberg wzór i naukę, jak brać się do badań tego rodzaju.

Cześć dla imienia zasłużonego badacza wzrastać będzie w stosunku szerzącego się uczucia miłości do tradycyi, do języka, do całej tej cennej spuścizny, która nam się dostała w spadku od minionych wieków. Dlatego sądzę, że z radością przyjętym będzie już dziś zamiar postawienia pomnika naszemu, prawdziwie zasłużonemu badaczowi*). Wiem, że najpiękniejszy, niespożyty pomnik postawił on sobie sam dziełem swojem, ale społeczeństwo powinno dać wyraz swego uznania, swojej wdzięczności, tym widomym znakiem, budzącym również cześć następnych pokoleń. Im więcej serc zabije uczuciem przynależnej wdzięczności dla Oskara Kolberga, tem większa rękojmia, że bić będą też miłością kraju i żądzą służenia Polsce czynem, pracą. Cześć, oddawana znakomitym umarłym, prowadzi społeczeństwo od etapu do etapu — coraz dalej, dalej, ku tej chwili zbawienia, kiedy królestwo Boże zejdzie na ziemię i każdemu oddaną będzie sprawiedliwość. A zatem i ten lud, ukochany przez Kolberga, uszlachetniony żywą wiarą, nauką, szczerym patryotyzmem, świadomy swego celu, swoich praw i obowiązków, stanie się siłą dodatnią w społeczeństwie.

Im prędzej nastąpi poznanie, zbliżenie się z ludem, oparte właśnie na tej znajomości i na wspólności dróg, tem większa zasługa tych niepospolitych pracowników, którym istotna miłość dobrej sprawy była jedyną pobudką działania. U nas, w kraju zwłaszcza, gdzie tak wiele jest do czynienia na polu sztuki, szerzenie jej zamiłowania liczy się do prawdziwej zasługi, i ten cywilizacyjny pierwiastek w działalności Kolberga musi być uwzględnionym. Zdobywając zwolna, ale systematycznie piędź po piędzi w krainie własnej, pracownicy tacy, jak on, przywołują na myśl ewangieliczne określenie: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię.“

Władysław Żeleński.

*) Na pierwszą wzmiankę o tem posypały się składki.

gorye interesów ekonomicznych. Mowca krytykuje podwyższenie taryfy na kolejach państwowych, które zaledwie o ½ miliona dochody państwa zwiększyło. Budowa kanału musi być oddaną prywatnym przedsiębiorcom, a Czechy i Morawia z pewnością do kosztów zechcą się przyczynić. Dwa miliony, którеby przypadły na państwo jako *fond perdu*, są kwotą nic nieznaczącą w porównaniu do wielkich korzyści ogółu. Państwo, które ma pieniądze na budowę kolei lokalnych w najodleglejszych zakątkach monarchii, winno także znaleść środki na budowę kanałów. Jeżeli tej budowy cały Sejm czeski zgodnie zażąda, żaden rząd nie będzie w stanie się temu oprzeć. Pomimo pessymistycznego zapatrywania na tę sprawę, w przyszłości będą kanały. (Oklaski)

Dep. Neuwirth jest wprawdzie w zasadzie za budową kanałów, lecz sądzi, że trudno o zebranie środków pieniężnych na ten cel, a ci posłowie, którzy głosowali za nową walutą, mają obowiązek się starać, aby w budżecie nie było deficytu. W roku zeszłym wykazały koleje państwowe nadwyżkę zaledwie 16·2 milionów, która nie pokryła nawet rocznych procentów, wynoszących 18 milionów. Dwa miliony, o których dep. Russ wspomina, są kroplą wody, rzuconą na gorący kamień. Ministerstwo handlu ma obecnie 73 projekty nowych kolei. To prawda, że kanałów potrzeba, ale środków na ich budowę mowca nie widzi, zaś uchwałami niewykonalnych projektów obniża się powagę Izby.

Dep. Dr Russ polemizuje z wywodami Neuwirtha.

Dep. prof. Suess żąda, aby pierwej budowano kanał między Dunajem a Odrą, który nie przedstawiając wielkich trudności, znaczneby przyniósł korzyści. Eskport towarów, który się zmniejszył ostatniemi czasy, znacznieby się przez kanały powiększył. Największą trudność sprawia w tej sprawie apatya u ludów.

Dep. Lueger oświadcza, że na kolej północną, a właściwie na samego Rothschilda wina spadnie, jeśli budowa kanału między Dunajem, Mołdawą a Łabą jeszcze nie będzie postanowioną. Rothschild jest tak potężny, jak wszyscy ministrowie razem. Zapytywano tutaj, zkąd wziąć pieniędzy, a ja się pytam, zkąd państwo miało pieniądze na Lloyda i na towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. A jakiemiż środkami będzie przeprowadzoną regulacya waluty? Czyż państwo jest już w tak opłakanym stanie, że nie może zaciągnąć pożyczki na najżywotniejsze cele. Przez wybudowanie kanału między Dunajem, Mołdawą a Łabą stałby się Wiedeń centrum handlowem. Takiemi budowlami powinnoby państwo ulżyć nędzy swojej ludności. Kanał taki więcej byłby wart, niż wszystkie korony razem, bo Rothschild nie jest w stanie wypić wody z kanału. (Wesołość).

Wnioski komisyi zostały przyjęte.

Następnie przeprowadzono wybór uzupełniający do kilku komisyj. Z polskich posłów został dep. Struszkiewicz wybrany do komisyi gospodarstwa narodowego i do komisyi dla rewizyi ustawy o zarazie bydlęcej.

Z kolei referował dep. Proskowetz o petycyach dotyczących regulacyi Łaby od ujścia Upawy i Metui aż po Königgrätz. Komisya wnosi, aby petycye odstąpiono rządowi do szczegółowego zbadania i zupełnego uwzględnienia. Po przemówieniu dep. Dworzaka, Formanka i Rosera, wniosek komisyi przyjęto.

Prezes ministrów przedkłada przedłożenie rządowe względem zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla gmin wiejskich Morawy.

Przed zamknięciem posiedzenia poruszył prezydent Dr Smolka sprawę interpelacyi dep. Schlesingera. Jak wiadomo z poprzedniego sprawozdania dep. Schlesinger wniósł interpelacyę w sprawie handlu dziewczętami w Galicyi (z okazyi znanego procesu lwowskiego), a w interpelacyi tej uderzył gwałtownie na ogół żydów, na ministrów i na partyę liberalno-niemiecką. Interpelacya ta wywołała żywe wzburzenie w Izbie. Z tego też powodu prezydent Smolka złożył następujące oświadczenie: „Nie mogłem przeczytać wszystkich wręczonych mi wczoraj interpelacyj, gdyż nie byłbym dopuścił do odczytania interpelacyi dep. Schlesingera; wykracza ona bowiem tak bardzo przeciw przyzwoitości i obyczajności, iż nie mogę znaleść dość słów na wyrażenie mego oburzenia. (Burzliwe oklaski w Izbie). To oburzenie zapanowało także wśród przeważającej większości Izby. Z tego powodu wzywam dep. Schlesingera do porządku.“ (Demonstracyjne oklaski w Izbie).

Następne posiedzenie Izby we środę. Na porządku dziennym: jeneralna dyskusya nad preliminarzem budżetu na r. 1893.

W komisyi podatkowej wniósł poseł Władysław Czaykowski do § 91 lit e. poprawkę, ażeby słowa: *einschliesslich der wechselseitigen Versicherungsanstalten*, które stwarzają prejudykat, wykreślono.

Wniosek ten motywował w sposób następujący: § 91 stanowi regułę, wyjątki i modyfikacye należą do paragrafów następnych. § 91 wylicza, nie wchodząc w szczegóły, wszystkie przedsiębiorstwa, które mają być opodatkowane; i tak wymieniono tu „wszystkie stowarzyszenia gospodarcze“ bez dalszych szczegółów, podobnież „Kasy oszczędności“ bez wszelkich bliższych określeń. Tylko w sprawie zakładów ubezpieczeń przedłożenie antycypuje już przy tym wstępnym paragrafie wyliczanie szczegółów. Pod względem formalnym reklamuję więc równouprawnienie w dyskusyi także dla zakładów ubezpieczeń. Słowa: *einschliesslich der wechselseitigen Versicherungsanstalten* stworzyłyby prejudykat, odbierając nam swobodę dyskusyi przy paragrafach następnych.

Ze stylu powyższej alinei wypływa jasno, że autor sam zadał sobie pytanie, czy też stowarzyszenia wzajemne, na zysk nieobliczone, na równi postawić można z instytucyami akcyjnemi, obliczonemi na zyski? Jak wypadła odpowiedź ze stanowiska fiskalnego, widzimy w przedłożeniu rządowem. Gdybyśmy jednak pytanie powyższe rozpatrzyli ze stanowiska sprawiedliwości i polityki społecznej państwa, moglibyśmy dojść do rezultatów odmiennych. Czemże jest instytucya wzajemnych ubezpieczeń w wielkim stylu? Jest ona właśnie wyrazem nowoczesnej myśli reformy społecznej. Kto myśl tę podniósł i urzeczywistnił? Państwo.

Państwo stworzyło przymusowo instytucye takie dla robotników, państwo uwolniło je od podatków, a nawet ze skarbu publicznego udzieliło im za siłków. Jakże pogodzić fakt ten, jeszcze świeży, z równoczesnem obciążeniem nowemi podatkami instytucyi wzajemnych ubezpieczeń, która tysiące obejmuje robotników, której tendencyą jest objąć cały stan włościański i która myśl przez rząd podniesioną urzeczywistnia, — a której jedynym grzechem jest, że nie z przymusu, lecz dobrowolnie rozwinęła się świetnie? Nie odpowiadam dziś na to pytanie, ograniczam się do wniosku stylistycznego i proszę tylko o skreślenie słów „włącznie stowarzyszeń ubezpieczeń, na wzajemności opartych“. Przyjęcie tego wniosku umożliwi nam wejście w merytoryczną dyskusyę przy paragrafach następnych. Inaczej mielibyśmy ręce związane.

Wielu mowców oświadczyło się za tym wnioskiem; głosowanie nastąpi na jednem z przyszłych posiedzeń.

Sprawy szkolne.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie dnia 8 października b. r. Na porządku dziennym był dalszy ciąg dyskusyi nad daną przez prof. Jaworskiego „Odpowiedzią na kwestyonaryusz Towarzystwa w sprawie ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego w jednę organiczną całość.“ W dyskusyi nad odpowiedzią na drugie pytanie kwestyonaryusza, zdania się zanadto różniły; wskutek tego postanowiono na wniosek prof. Dra Tomaszewskiego nie wchodzić w szczegóły, a zgodzono się tylko na usunięcie z gimnazyum logiki, tudzież na ograniczenie psychologii o tyle, że nie ma ona stanowić osobnego przedmiotu naukowego, lecz część jej fizyologiczna ma być uwzględniona przy antropologii, a część jej estetyczna przy literaturze polskiej. Z licznych przemówień, odnoszących się do odpowiedzi na drugie pytanie, zasługują na szczególniejszą uwagę przemówienia prof. Dra Krotowskiego i Dra Tomaszewskiego. Pierwszy z nich dowodził, że o zmniejszeniu liczby godzin naukowych w dzisiejszym planie gimnazyalnym nie może być mowy, gdyż grozi ono obniżeniem poziomu wiedzy uczniów; wobec tego postawił wniosek, by na wzór gimnazyów niemieckich, duńskich, szwedzkich i norwegskich, rozłożyć studya gimnazyalne na 9 lat, przez co uzyskałoby się czas nietylko na ćwiczenia fizyczne, lecz także na niektóre przedmioty, których wprowadzenie do gimnazyum zdaje się być konieczne. Drugi, oświadczając się przeciw zaprowadzeniu 9-go roku nauki w gimnazyum, utrzymywał, że przez usunięcie dwustopniowości nauki w dzisiejszym planie gimnazyalnym, zyskałoby się wiele czasu, nie potrzebując przytem zmniejszać zakresu materyału naukowego. Na wniosek radcy Trzesiowskiego przekazano myśli, poruszone przez obu mowców, osobnej komisyi celem dokładniejszego ich zbadania.

Na trzecie pytanie kwestyonaryusza uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi, której referentem był prof. Jaworski, następującą odpowiedź: Instrukcya szkolna ma się składać z dwóch działów, to jest z działu naukowego i z działu wychowania fizycznego; jeden i drugi dział ma ułożyć w zarysie najogólniejszym władza szkolna centralna, a Rada szkolna krajowa ma tak jeden, jak drugi zastosować do naszych potrzeb narodowych i do przyrodzonych właściwości naszej młodzieży.

Nad odpowiedzią na 4, 7 i 8 pytanie kwestyonaryusza wywiązała się nader ożywiona dyskusya. Na wniosek prof. Sasa uchwalono, co następuje: Na ćwiczenia fizyczne, przez które rozumieć należy gimnastykę, zabawy, gry, ślizgawkę, pływanie, wycieczki i naukę zręczności, przeznacza się w każdej klasie 9 godzin tygodniowo; z tych 3 godziny mają być przeznaczone na gimnastykę, która w razie pogody odbywać się ma na wolnem powietrzu. W jaki sposób czas przeznaczony na ćwiczenia fizyczne, rozłożyć należy na poszczególne dnie tygodnia, to zależeć będzie od okoliczności.

Na 5, 6 i 9 pytanie kwestyonaryusza odpowiedziano zgodnie z uchwałami, które zapadły na posiedzeniu Koła z 27 lutego b. r., kiedy była mowa „o jednorazowej nauce w szkołach średnich.“ (Nauka przedmiotów szkolnych ma 1) być jednorazowa, 2) obejmować najwyżej 5 godzin dziennie, 3) rozpoczynać się w maju, czerwcu i wrześniu o 7 godzinie rano).

Na pytanie 10—16 odpowiedziano zgodnie z wnioskami komisyi w następujący sposób: ad 10. Uzupełnienia instrukcyi naukowej podczas wycieczek pozostawia się uznaniu nauczycieli; ad 11. Ćwiczeniami fizycznemi mają kierować nauczyciele, do tego ukwalifikowani; ad 12. Każda szkoła średnia powinna mieć swego lekarza; ad 13. Gdzie i w jaki sposób nauczyciele powinni nabywać kwalifikacyj do drugiego działu instrukcyi szkolnej, określi władza szkolna; ad 14. Zwierzchnia kontrola nad ćwiczeniami fizycznemi młodzieży należeć powinna do dyrektora i władz szkolnych; ad 15. W czasie niepogody odbywać się mają ćwiczenia fizyczne w przeznaczonych na to salach; ad 16. Każda szkoła średnia powinna mieć:

a) obszerną salę gimnastyczną, gdzieby się odbywały ćwiczenia fizyczne podczas niepogody i w porze zimowej; b) boisko w ogrodzie szkolnym dla ćwiczeń gimnastycznych, tudzież dla gier i zabaw; c) salę na naukę zręczności.

Po uchwaleniu powyższych odpowiedzi postawił prof. Mazanowski następujący wniosek: Wobec wielkiej ilości młodzieży, zwłaszcza po gimnazyach prowincyonalnych, bardzo nędznie żywionej i mieszkającej niehigienicznie, Koło krakowskie uważa za rzecz naglącą dążyć do zakładania przy gimnazyach burs, zostających pod zarządem władz szkolnych. Wniosek ten przekazano wydziałowi Koła do bliższego rozpatrzenia.

Nadto uchwalono postawić na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa następujący wniosek prof. Jaworskiego: Przedmioty nauk przyrodniczych powinny być tak rozdzielone, by naukę mineralogii i botaniki poprzedzała nauka chemii, lub też równocześnie z niemi była udzielana. Z tej przyczyny Koło krakowskie wyraża zapatrywanie, że naukę mineralogii i botaniki, dotychczas udzielaną w klasie V, należy przenieść do klasy VII, przyczem rozpoczynającą się w klasie VII naukę fizyki należy poprzedzić nauką chemii tak, by nauczyciel mineralogii, ukończywszy ogólne własności minerałów, zastał uczniów dostatecznie obznajomionych z niezbędnemi zasadami chemii.

KRONIKA.

Kraków 14 listopada.

— **Zapiski osobiste.** Poseł hr. Szeptycki bawi w Krakowie. — Współredaktor *Gazety Lwowskiej* p. Kazimierz Skrzyński przybył do Krakowa.

— **Złote wesele.** Rzadki i rzewny obrzęd zgromadził wczoraj licznych uczestników rodzinnego święta w kościele PP. Wizytek. Obchodzono tam złote wesele hr. Tomasza Łubieńskiego i małżonki jego Adeli z Łempickich przy kracie zakonnej, gdzie dwie ich córki służą Bogu w Zgromadzeniu Sióstr Nawiedzenia Najśw. Panny. Za tychże staraniem kościół pięknie został przyozdobionym i rzęsiście oświeconym, a ustawione w prezbiteryum krzesła, zaledwie starczyły dla licznie zebranej bliższej i dalszej rodziny jubilatów, którzy otoczeni wieńcem dzieci i wnuków, klęczeli przed ołtarzem, przy którym z kolei dwóch ich synów sprawowało Przenajświętszą Ofiarę. Najprzód odprawił Mszę św. O. Bernard Łubieński, z zakonu Redemptorystów, i do żywego poruszył wszystkich obecnych, gdy w chwili Komunii św. obrócił się do rodziców, mówiąc, iż jeśli oni dali mu życie, on im teraz poda źródło i sprawcę żywota. W ślad za jubilatami cała rodzina przystępowała do Stołu Pańskiego, a po skończeniu Mszy św. X. Zygmunt Łubieński, wikaryusz przy kościele św. Krzyża w Warszawie, udzielił rodzicom błogosławieństwa, przywiązanego do jubileuszowego obchodu, i po odśpiewaniu *Veni Creator* i odmówieniu przygodnych modlitw, wręczył im laski z krzyżykami, ozdobne złotym wieńcem, na którego listkach wszystkie imiona ich dwanaściorga dzieci zostały wyryte.

Nastąpiła Msza dziękczynna, odprawiona przez tegoż X. Zygmunta, poczem znów O. Bernard w najrzewniejszych słowach przemówił do rodziców, dziękując im gorąco za wychowanie licznego potomstwa w zasadach wiary i przywiązaniu do ojczyzny. Wspominając zaś rozliczne próby ich życia, przywiódł dwukrotnie słowa św. Pawła, który nie chciał się chlubić czem innem, jeno krzyżem Chrystusowym, a następnie wskazał, jak żadna ziemska radość pełną być nie może, żadne doczesne zebranie zupełnem, skoro i wśród tego radosnego obchodu zabrakło dwóch synów, z których jeden w Ameryce, drugi ciężkiemi losami krajowemi przeznaczony w głąb Rosyi, a świeża żałoba po zmarłej przed niespełna miesiącem synowej Aleksandrze z hr. Borkowskich hr. Rogierowej Łubieńskiej, rzuca swój cień na rodzinne święto. Niepodobna streścić słów namaszczonych głęboko wzruszonego kapłana, który w pokornej dla rodziców wdzięczności podawał obecnym najwyższą życia naukę, zwłaszcza gdy po ukończeniu swej przemowy upadł do ich stóp i po nogach ich całował. Uroczyście odśpiewane *Te Deum* i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem zakończyło obchód kościelny, zaczem cała rodzina zaproszoną została do furty i ugoszczoną w trzech rozmownicach klasztornych przez Siostry Wizytki, których przełożona, matka Tomaszewska, z gorącem sercem a prawdziwie polską gościnnością podejmowała całą weselną drużynę.

Prócz licznie przedstawionej rodziny hr. Łubieńskich, której członkowie z najdalszych przybyli kresów, widzieliśmy tam hrabinę Adamową Potocką, Łempickich, Chłapowskich, Morawskich, Platerów, Sołtyków, Cichowskich, Kicińskich, Gorayskich, Miłkowskich, Jelskich, Wróblewskich itd. Książę Kardynał dla zdrowia nie mógł przewodniczyć temu pięknemu obchodowi, zaczem cała weselna drużyna pospieszyła złożyć Mu hołd uszanowania i wyraz niezłomnego przywiązania do Kościoła i do Jego osoby.

Wieczorem zaś hrabstwo Tomaszowie Łubieńscy przyjmowali powinszowania krewnych, przyjaciół i znajomych w hotelu Saskim. Liczne listy i telegramy przynosiły im zewsząd dowody udziału w uroczystości jubileuszowej. Wspomnieć należy piękny list X. Arcybiskupa Stablewskiego, który przesyłając swe błogosławieństwo jubilatom, przypomniał zasługi rodziny Łubieńskich, która dała stolicy św. Wojciecha dwóch prymasów: Macieja i Władysława. X. kardynał Ledóchowski, X. biskup Łobos i inni dostojnicy Kościoła polskiego przesłali również jubilatom życzenia, uwieńczone błogosławieństwem Ojca św. Każdy zaś z uczestników tej pięknej uroczystości wyniósł z niej zbudowanie i rozgrzanie w najświętszych miłościach, Kościoła, kraju i rodziny.

— **Ślub.** We wtorek dnia 22 b. m. pobłogosławiony zostanie w kaplicy N. P. Maryi na Piasku w kościele OO. Karmelitów o godz. 6 wieczorem związek małżeński między p. Stanisławem Łuszczkiewiczem a panną Zofią Grossówną, córką Juliusza i Wilhelminy z Klugów Grossów.

— **Przypominamy,** że koncert na rzecz budowy pomnika dla ś. p. Kolberga odbędzie się we środę d. 16 b. m.

Panna Szlezygierówna przybyła z Warszawy dla wzięcia udziału w tym koncercie, urządzanym przez dyr. Żeleńskiego. Ulubiona śpiewaczka wykona pieśni z tematów, zebranych przez Kolberga, w obrobieniu Münchheimera: 1) a) „Stała nam się nowina,“ b) „Pod borem sosna gorzała,“ c) „Oj Janie, Janie zielony.“ 2) a) „Niedziela,“ Moniuszki, b) „Poleciały pieśni moje,“ Żeleńskiego, c) Serenada, Galla.

— **Naczelnikiem ekspozytury** prokuratoryi skarbu w Krakowie został mianowany radca prokuratoryi lwowskiej Dr Stanisław Bełcikowski, który jeszcze w tym miesiącu ma objąć urzędowanie. Dotychczasowy naczelnik p. Dyonizy Kułaczkowski przeniesiony został do Lwowa.

— **Dr Kazimierz Ulanowski,** auskultant sądowy, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o g. 3 po południu z domu przedpogrzebowego.

Jeśli o człowieku, który praktyczną swą działalność w życiu rozpoczął dopiero, powiedzieć można śmiało i bez przesady, że śmierć jego już wyrwała szczerbę w szeregu, w którym stał, to doprawdy najlepsza i najdokładniejsza to miara jego wartości. O Kazimierzu Ulanowskim powie to z pewnością każdy, kto bliżej nieco patrzył na jego pracę, kto widział jej owoce. Człowiek to był zdolności niezwykłych, wiedzy rozległej, równie jak głębokiej i gruntownej, pracy żelaznej, z wyrobionem poczuciem obowiązku, dochodzącem do fanatyzmu; umysł przenikliwy i jasny zarazem, wchodzący w każdy szczegół, a niegubiący się w żadnym, jednem słowem indywidualność niepospolita. To też w krakowskiem sądownictwie, mimo młodego swego wieku i skromnego stopnia urzędowego, ś. p. Kazimierz Ulanowski bardzo szybko zajął stanowisko wybitne, zyskał zaufanie i szacunek wszystkich i świetne na przyszłość rokował nadzieje. Jego sumienność i dokładność w pracy, gorące oddanie się swemu zawodowi były tak znane, że trudno było nieraz pojąć, zkąd bierze on czas na szeroką swą lekturę i to nietylko fachową. Wiedzieli o niej ci, którzy po za sądem mieli sposobność z nim się stykać, ci sami, którzy prócz jego umysłowych zalet mogli ocenić silny, jasny i prosty charakter, gorące jego serce. Niestety, więcej w nim było siły woli i umysłu, niż sił fizycznych. To też wielka praca, którą tak kochał, podkopała organizm, zbrakło sił do zwalczenia ciężkiej ospy, na którą zapadł przed tygodniem. Nad grobem jego stanie jutro krakowski świat prawniczy i sądownictwo, co w nim straciło chlubę swą i nadzieję, adwokatura, w której liczył tylu prawie życzliwych, ilu znajomych i Uniwersytet nasz, który go do swych najznakomitszych zaliczał uczniów, a do osobistego żalu, do świadomości straty poniesionej, przyłączy się serdeczne, głębokie współczucie dla tych, których był pociechą i dumą: dla rodziców i brata. Nie zmniejszy ono ich bólu i żałoby, niech przynajmniej trochę spokoju doda im myśl, że choć tak rychło z pośród nas wyrwany, znalazł już ś. p. Kazimierz Ulanowski sprawiedliwość u tych, wśród których żył.

— **Biblioteka słuchaczów prawa Uniw. Jagiell.** ukończyła w roku obecnym 41 lat istnienia. Jako najstarsza instytucya akademicka, miała dość czasu i sposobności rozwinąć się wszechstronnie i zająć wybitne stanowisko wśród innych stowarzyszeń, wywierając dodatni wpływ na najszersze koła młodzieży, kształcącej się w prawie. Dowodzi tego liczba dzieł (2.401) i liczba członków (163), dowodzą liczne wydawnictwa dzieł i skryptów, od podręcznika ekonomii politycznej prof. Gide'a począwszy, a skończywszy na litografiach ze wszystkich prawie działów wiedzy prawniczej i ze wszystkich niemal przedmiotów egza-

Z TEATRU.

Dom waryatów Karola Laufsa. — *Pierwiosnki* Kordyana Ujejskiego.

P. Karol Laufs ma specyalność „szalonych pomysłów“. Raz zatytułował w ten sposób sztukę, która, obiegłszy świat, cieszyła się trwałem powodzeniem w Warszawie i w Krakowie; obecnie wpadłszy na nowy koncept, równie śmiały a prawie nowy, buduje na nim *Pension Schöller*. Wesoła ta farsa dostaje się znowu — jak w swoim niezbyt poprawnym poliglotyzmie notuje afisz — „z repertuaru Wallnera Teatru w Berlinie i Karlteatru w Wiedniu“ aż do nas, i zdobywszy sobie sławę na deskach Małego Teatru w Warszawie, budzi na krakowskiej scenie nieustanne, rzadkie w swej sile wybuchy zdrowego śmiechu. — *Dom waryatów* — bo tak brzmi polski tytuł sztuki — posiada naprzód w oczach wielu tę zaletę, że panny mogą śmiało iść na przedstawienie, a ma podobno w oczach całej publiczności — tę samą. Wyszliśmy znowu raz, i znowu dzięki niemieckiemu pisarzowi, z banalnej atmosfery niewiernych małżeństw i kokot, a sądzę, że niejednemu widzowi przejadł się już ten sztuczny świat komiczny, który nam nasze dyrekcye wystawiały w ciągu długich lat nieustannie przed oczy. *Dom waryatów* ma nadto z tego względu prawo do naszej sympatyi, że należy do niemieckich fars starego zakroju, że się wcale nie stara o wkroczenie w zakres komedyi. Jakie to dobre wieczory spędzano w berlińskim *Wallnertheater*, dopóki Blumenthal nie zapragnął pisać na wzór Francuzów! A oni wiedzą jednak, że krotochwila powinna sobą pozostać, i nie obciążają jej rozumowaniami. Rodzi się ona u nich, jak dziennikarski artykuł, jest lekką i ulotną, jak efemerida, przeżywa krótki, wyznaczony jej czas i zamiera, rozbrajając swą bezpretensyonalnością krytykę. „Nie lubię — mówił Voltaire — aby się nad tem zastanawiano głęboko, co zasługuje ledwo na delikatną wzmiankę.“ Tak myślą francuscy pisarze fars, tak zrobię i ja, a zaznaczywszy już wielki sukces sztuki, wspomnę o niej w kilku krótkich słowach.

Jak w pierwszej sztuce p. Laufsa, jest i tu szalony pomysł bardzo prostym pomysłem. Wogóle szaleństwo zdaje się nie być w pojęciu autora rzeczą niezwykłą, zdumiewającą i rzadką. Jesteśmy wszyscy dziwakami, nie rozumiemy się wzajemnie, możemy się przeto wszyscy, jedni drugich, uważać w danej chwili za waryatów. W każdej farsie, której komizm polega na *qui pro quo*, a wiadomo, że farsy takie nie są wyjątkiem, przychodzi zwykle chwila, gdzie jedna postać, wskazując na czoło, daje publiczności do zrozumienia, że oto ta druga, stojąca właśnie na scenie, musiała nagle zwaryować. Na tym momencie oparł p. Laufs całą swoją sztukę. Stary, bezżenny Anglik, wielki, jak to bywa, amator rzeczy niezwykłych i niewidywanych, radby zobaczyć kiedy dom waryatów. Odkąd w literaturze, a spory to już kawał czasu, wypowiadają szaleńcy najgłębsze, najefektowniejsze zdania i służą nieraz poecie za dragomanów, musiała się zrodzić w publiczności ciekawość, jak też zakład obłąkanych wygląda. Tem bardziej w duszy Anglika, pożądliwego nowości: dlatego to pewno przeniósł autor swoją czysto niemiecką sztukę do Londynu. Ponieważ synowiec starego dziwaka nie może mu wyrobić wstępu do żadnego rzeczywistego domu waryatów, a radby się stryjowi przypodobać, prowadzi go poprostu na wieczór do „chambres garnies,“ do „Pension Schöller,“ gdzie uprzedzony oryginał bierze wszystkich za obłąkanych, a sam naodwrót za szaleńca uchodzi. Wobec tak sztucznej intrygi, potrzeba, aby aktor, grający starego Anglika umiał utrzymać pewne psychologiczne prawdopodobieństwo i p. Ruszkowski wybornie spełnił to zadanie. Dawno nie widziałem go w roli przeprowadzonej z taką naturalnością i prawdą. Zwłaszcza scena z p. Siemaszką, najlepsza w sztuce, wywołała nietylko oklaski, ale i śmiech niestłumiony, bo też i drugi artysta stworzył postać doskonałą, pełną życia. Podziwiałem w Warszawie suchy komizm Morozowicza, grającego tę samą rolę sepleniącego aktora, ale jeszcze wyżej muszę postawić kreacyę Siemaszki. Cała sztuka szła żywo i wesoło, a jednak wypada mi przypomnieć dyrekcyi, że ma ona obowiązki nietylko wobec publiczności, ale i wobec aktorów. Szkoda doprawdy talentu p. Śliwickiego na tak błahe, nieodpowiednie role, jak ta, w której widzieliśmy go w sobotę. Niewłaściwem jest także obsadzanie ról krwistych kolosów przez p. Solskiego, który mimo swego talentu i dobrej woli — poprostu dla warunków zewnętrznych — zwalczyć ich nie zdoła. A wracając do sztuki, szkoda, że pełen istotnego humoru akt II, oprawny jest w dwa akta słabsze, nieco rozwlekłe, mniej nowe.

Przedstawienie było zresztą nie najlepiej ułożone. Pierwszy akt *Domu waryatów* byłby nas był z pewnością odrazu żywiej zajął i z łatwością wprowadził w ten dobry, swobodny humor, którego potrzebują farsy, gdyby nie następował po *Pierwiosnkach* Kordyana Ujejskiego. Utwór to tak odmienny od tych, które zazwyczaj widujemy na naszej scenie, taki wdzięczny i — proszę mi ten zwrot przebaczyć — tak rozkosznie nie teatralny, że aż nie sceniczny, a kiedy się spodoba, zajmie i rozrzewni, to potrzeba trochę czasu, aby *Dom waryatów* mógł nas na swój sposób rozbawić.

Czekaliśmy długo na *Pierwiosnki.* W ciągu roku 1890 drukował je z ilustracyami St. Radziejowskiego ów *Świat*, który nietylko dla młodych rysowników i utalentowanych malarzy otwierał pierwszy swoje łamy, a dając im pole do popisu, stawał się zwolna rodzajem archiwum do dziejów bieżącej polskiej sztuki, ale wynajdywał także zdolności w zakresie literatury i szczycił się tem, że nieznanych, byle szczerych pisarzy wyprowadzał na widownię. Potem jesienią tegoż roku, podczas sesyi sejmowej, wystawiono jednoaktówkę we Lwowie i bezimienny krytyk, w którym łatwo jednak było poznać pierwszorzędnego i nawskroś indywidualnego pisarza, zanotował wtedy na tem miejscu korzystne wrażenie, jakie na nim wywarła sztuka p. Kordyana Szreniawy. Nareszcie, po dwóch latach ujrzeliśmy ją i na naszej scenie, ujrzeliśmy ją już jednak nie pod pseudonimem. Na afiszu wyczytaliśmy imię i nazwisko syna tego wielkiego poety, który nam dał jednę z najpiękniejszych książek naszej literatury: *Skargi Jeremiego.*

Pisząc cudowną poetyczną komedyę wierszem i przedstawiając w niej ten motyw, wiecznie nęcący poetów, rozbudzenie się serca i romantycznych pragnień u młodziutkiej, nieznającej świata, wychowanej na wsi dzieweczki, położył Alfred de Musset pod spisem osób te słowa: „Rzecz dzieje się, gdzie się komu podoba.“ Bo w takich bardzo delikatnych, bardzo wytwornych sztuczkach, gdzie już światło kinkietów zbyt silnie bije postaciom w oczy, lepiej jest może nie obciążać pomysłu żadnemi rysami, potrzebnemi do charakterystyki pewnych epok, lub krajów. Lepiej jest może nie wskazywać żadnej drogi wyobraźni czytelnika — a takie sztuki, jak *Pierwiosnki,* są przedewszystkiem przeznaczone dla niego, nie dla widza — lepiej może nie wiązać nawet własnej fantazyi. I mowić publiczności: ubierzcie sobie moich ludzi, jak chcecie, w kostium z renesansowego fresku, albo w strój hiszpańskiej romancy, ale za to wierzcie mi, kiedy o ich duszy prawić pocznę. Bo oni byli, są, zawsze będą; mówię wam, że są młodzi i piękni i naiwni, a jak się ubierają, to doprawdy jest fraszką. Rzecz dzieje się, gdzie się wam podoba.

Żal mi trochę, że p. Ujejski nie postąpił, jak Alfred de Musset, że chciał kostiumem i charakterystyczną mową postacie swoje utrwalić. Bo czyż temu poecie chodziło o panią Rolską, poczciwą wieśniaczkę z końca XVIII wieku, albo o tego szlachcica w kontuszu, który zbyt często zagląda do miodu? Nie, nie wierzcie temu, choćby sam powiadał. Jemu chodziło o to, że w duszach dwojga istot młodziutkich wschodzą zawsze „pierwiosnki“, ale je często inne posiewy przygłuszą; on potrzebował dlatego że jest poetą, pokazać nam takie wczesne kwiaty, które owilgły łzami jak rosą, i może właśnie dlatego nie uwiędły... Takie wiotkie i lekkie artystyczne pomysły muszą się strzedz w wykonaniu nawet cienia sentymentalizmu, banalności, humoru, choćby zdaleka przypominającego znane, trywialne postacie. Grozi im bowiem wszystko; własna ich piękność jest im niebezpieczeństwem. Mowa kwiatów może być dla nich mową nie dość prostą; wyraz „kosa“, użyty zamiast „warkocz“ może już trącić sielanką. Wprowadzenie dworu z XVIII stulecia pełne jest trudności: lepiej, aby między temi wytwornemi cieniami nie chwiała się sylweta podchmielonego Doliwy, aby serdeczna pani Rolska nie wspominała tak często swego Pafnucego. Ten świat nie dla nich, język makaroniczny nie przystaje do tego urojonego światka. O wszystkie te trudności otarł się p. Ujejski i coś, odrobina, ślad mały pozostał na jego dziele. Na chwilkę mąciło czasem jedno słowo wykwintną atmosferę, którą stworzył, słowo raz zbyt wyszukane, raz nieco zużyte. Tylko duety miłosne wychodziły zupełnie delikatnie i pięknie, a sztuka na szczęście składa się z samych niemal duetów, z samych rzewnych, lirycznych melodyj. To też mimo drobnych mych zastrzeżeń, raczej obaw, niżeli zarzutów, stoi utwór p. Ujejskiego szlachetnością i szczerością swej poezyi. Czuć w każdym wierszu poezyę, a taką jest ta jej naturalna siła, że przy każdej sposobności, za każdem potrąceniem o strunę, wyrywa się temu scenicznemu pisarzowi nowa fala lirycznych piękności. I wobec tego byłoby dziecińiństwem żądać dramatycznej akcyi. Co do mnie przynajmniej wiem z góry, że ci młodzi będą szczęśliwi i zgodni; o miłość ich jestem spokojny. Chociażby nawet ta rozmarzona, niezrozumiana, a jednak sympatyczna Laura nie była przyśpieszyła wybuchu, ci dwoje byliby się znaleźli. Czują tak prosto, mówią tak szczerze i pięknie, że znając ich z góry, przeczuwając ich losy, słuchałbym długo ich wyznań. A sąd mój nie jest bynajmniej odosobnionym sądem.

Możnaby się obawiać, że na scenie krakowskiej sztuka p. Ujejskiego wyjdzie bardzo blado. Tymczasem tak nie jest. Nie wspominam o artystach, przedstawiających p. Rolską i Doliwę, bo to, co mówiłem o rolach, nie pozwala mi już gry ich osądzić. Pani Siennicka musiała, jak słyszę, i jak to zresztą było widocznem, walczyć z niedyspozycyą i mówiła wiersz niedość wyraźnie. Za to para kochanków, grana przez pannę Trapszównę i panią Siemaszkową, zasługuje na wielkie pochwały. Ta ostatnia porusza się ładnie w męskim ubiorze, wypowiada wiersz poprawnie, z wdziękiem i uczuciem. Kto wie, po tej próbie możeby mogła zagrać *Przechodnia* Coppée'go? Co się tyczy panny Trapszówny, to talent jej wciąż się rozwija i rośnie, a co najważniejsza, okazuje się najpiękniej wtedy, gdy rola jest poezyą. Należy ona, jak się zdaje, do tych rzadkich u nas artystek, których poezya nie przygłusza, ale owszem podnosi, uszlachetnia ich zdolność. W roli Tosi było znać przedewszystkiem ciepło, miłość do postaci; w dykcyi, w ruchach, w grze twarzy możnaby podnieść niejeden bardzo ładny szczegół. Życzę więc artystce więcej podobnych wieczorów i więcej ról poetycznych. Poezya odzyskała wczoraj swe prawa na scenie i wdzięczność za to należy się oczywiście przedewszystkiem i niemal wyłącznie poecie. Więc kiedy niema już dziś zwyczaju, aby, jak za czasów Plauta, autor na końcu sztuki mówił do publiczności: „klaskajcie,“ niechaj wolno będzie krytykowi za niego to słowo powiedzieć.

K. G.

minów, lub rygorozów. Dotąd spełniała jednak zadanie podrzędne: natury administracyjnej — instytucyi wypożyczającej dzieła prawnicze i wydawniczej — nie dźwignęła się jednak na właściwy poziom stowarzyszenia, przeważnie naukowego, którego celem jest szerzenie wiedzy prawniczej.

Wprowadziwszy już raz finanse w stan normalny, pragnie Wydział tegoroczny zdążać do właściwego, a tak odłogiem leżącego już od dawna celu. Środkiem do tego będą odczyty ze wszystkich gałęzi nauk prawniczych i społecznych, repetitorya do egzaminów, zreformowanie i wzbogacenie najlepszemi czasopismami czytelni prawniczych wydawnictw peryodycznych, tak, że do czasopism już prenumerowanych, przybędzie jeszcze kilka nowych.

W skład nowo-wybranego na walnem zgromadzeniu dnia 6 b. m. zarządu na rok 1892/3 weszli: jako bibliotekarz p. Juliusz Makarewicz, zastępca bibliotekarza p Stanisław Zgorzalewicz, skarbnik p. Mieczysław Łachecki, sekretarz I p. Maryan Lang, sekretarz II p. Włodzimierz Dbałowski; członkowie zarządu: pp. Ludwik Merz, Michał Rybakiewicz.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty zamianował dyrektora biblioteki zakładu Ossolińskich we Lwowie, Dra Wojciecha Kętrzyńskiego, konserwatorem centralnej komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rybnik, w powiecie drohobyckim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Posłuchanie u Cesarza** mieli przed kilku dniami: ks. Jan Sapieha, hr. J. Wodzicki i konsul Bolesławski.

— **Narady biskupów.** Księża biskupi Pełesz i Kuiłowski przybyli onegdaj do Lwowa i zamieszkali w pałacu Metropolity. Mają oni z X. Metropolitą Sembratowiczem odbyć poufną naradę nad reformą ruskich seminaryów duchownych.

— **Zaprowadzenie czasu środkowo-europejskiego.** Piszą nam ze Lwowa: (⨯) Na zlecenie ministerstwa spraw wewnętrznych odniosło się Namiestnictwo między innemi także do Wydziału krajowego z żądaniem, aby tenże z uwzględnieniem stosunków kraju naszego objawił swe zdanie w przedmiocie projektowanego zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego dla wszystkich stosunków życia publicznego i powszedniego. Owóż Wydział krajowy odpowiedział Namiestnictwu, iż nie wdając się w ocenienie tego projektu ze stanowiska teoretycznego, ani też w bliższe badanie następstw, jakieby urzeczywistnienie jego w życiu codziennem za sobą pociągnęło, — może śmiało stwierdzić, że kwestya tej innowacyi jest dla naszego kraju wogóle obojętną i że potrzeby jej, o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, w żadnych sferach społeczeństwa bynajmniej nie odczuto. Wprawdzie niektóre miasta, przeważnie w zachodniej części kraju, jak: Kraków, Tarnów, Przemyśl, idąc za pierwszym impulsem, zaprowadziły u siebie czas środkowo-europejski, przykład ich jednak nie znalazł naśladownictwa w reszcie kraju, która pozostała przy dotychczasowym naturalnym sposobie oznaczania czasu według zjawisk słonecznych. Wydział krajowy podniósł następnie, że nawet te sfery, które z powodu ciągłej styczności z kolejami, pocztą i telegrafem największy mogłyby mieć interes w zrównaniu zegarów miejskich z zegarami kolejowemi i pocztowemi, nie uczuwają potrzeby tej innowacyi, jak tego dowodzi niedawno w tej mierze powzięta uchwała lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Jakakolwiek zresztą decyzya w tej sprawie powziętą zostanie, to jedno — zdaniem Wydziału krajowego — byłoby do życzenia, aby w całym kraju bez wyjątku jeden sposób oznaczania czasu był przyjęty i aby jak najrychlej uchylono istniejące w tej mierze różnice, jakie w obecnym czasie przejściowym tu i ówdzie się wytworzyły.

— **Miasto Nowy Sącz** obchodziło dnia 8 b. m. 600-letni jubileusz swego powstania. Rynek i ulice miasta przystrojone były w maszty, festony i herby. Po odprawieniu pontyfikalnej sumy, udała się reprezentacya miasta, przedstawiciele władz, profesorowie, obywatele ze wsi i liczna publiczność miejska przed magistrat, gdzie burmistrz Dr Slavik miał krótką przemowę, w której podniósł historyczne znaczenie Nowego Sącza. Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową. Wieczorem zebrała się publiczność na wieczorek w sali „Sokoła,“ gdzie prof. Czerny skreślił historyę Sącza, komentując ciepłem słowem ważniejsze ustępy, odnoszące się do klęsk lub chwały narodu. Chór pod batutą p. Kazimierza Wydrychiewicza wykonał z precyzyą kilka utworów, a następnie odsłonięto żywe obrazy, przedstawiające: „Założenie miasta,“ „Długosza uczącego królewiczów,“ „Powitanie królowej Jadwigi w Nowym Sączu“ i „Wandę.“ W czytelni mieszczańskiej miał równocześnie odczyt cechmistrz, p. Kelner, poczem odbył się koncert muzyki strażackiej.

— **Fundacya włościanina Bodziocha.** Tomasz Bodzioch, gospodarz z Zamościa pod Wojniczem, przed dziesięciu laty zmarły, zapisał sumę 10.000 złr. na stypendya dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. W myśl ostatniej woli testatora i zeznanego na jej podstawie aktu fundacyjnego, każde stypendyum wynosić ma rocznie 100 złr., a uzyskać je mogą tylko zwyczajni uczniowie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, wykazujący ubóstwo, dobre postępy w naukach i nienaganne obyczaje. Prawo rozdawnictwa stypendyów wykonywać będzie Dr Stanisław Tokarz, adwokat w Tarnowie, przez czas swojego życia, poczem przejdzie ono na Wydział krajowy. Zarząd majątkiem fundacyi sprawować będzie Wydział krajowy, który też powołany jest do zarządzania fundacyą. Akt fundacyi został właśnie przez Namiestnictwo zatwierdzony, a gdy majątek jest zrealizowany, przeto fundacya wchodzi już w życie. Na razie będzie do rozdania 6 stypendyów po 100 złr.

— **W Tarnobrzegu** odbyła się d. 9 b. m. uczta na cześć komisarza starostwa p. Bartoszewskiego, przeniesionego po siedmioletniem tam urzędowaniu do Tłumacza. Do stołu zasiadło około 60 osób, a między temi duchowieństwo miejscowe i całego powiatu, wszyscy księża Dominikanie, z obywatelstwa JE. Jan hr. Tarnowski, baron Horoch, Antoni Sokołowski i wielu innych, a wreszcie przedstawiciele stanu włościańskiego. Toast na cześć p. Bartoszewskiego wniósł w serdecznych słowach X. kanonik jubilat Sobczyński; następnie przemawiali: baron Horoch, prezes kasyna Dr Machalski, adjunkt sądu p. Zacharyasz, proboszcz z Radomyśla p. Sapecki, a w końcu wójt Grzywacz. Rozrzewniony dziękował p. Bartoszewski za owacyę, poczem X. kanonik Sobczyński wniósł jeszcze toast na cześć JE. hr. Tarnowskiego. Szereg toastów zakończył Dr Orzechowski staropolskiem: „kochajmy się.“ Odczytano także kilka telegramów.

— **Wybór księcia-arcybiskupa** ołomunieckiego Dra Kohna zatwierdził cesarz postanowieniem z 11 b. m. Wybór nastąpił 8 b. m., a zatwierdzenie cesarskie w trzy dni po wyborze.

— **Dr Wiktor Mataja**, profesor uniwersytetu w Insbrucku, został mianowany radcą ministeryalnym *extra statum* i szefem handlowo statystycznej służby w ministerstwie handlu.

— **Pomnik** na grobie Alojzego Żółkowskiego na Powązkach w Warszawie poświęcono w piątek w obecności zaledwie 17 osób. W liczbie tej było 5 osób z teatru.

— **W letargu.** Pod Sandomierzem w pewnej wiosce wydarzył się ciekawy wypadek, który wywołał ogólną sensacyę. W domu pana W. po kilku dniach choroby zmarł nauczyciel. Lokaj porządkował pokój zmarłego i przez ciekawość zajrzawszy do stolika, znalazł pomiędzy innemi przedmiotami flaszeczkę z amoniakiem. Przytknął ją do nosa mniemanego nieboszczyka i tenże zbudziwszy się, usiadł na łóżku. Lokaj z przestrachu padł bez zmysłów na podłogę, a nauczyciel wnet dostrzegłszy stojący na środku katafalk i czarne na sobie ubranie, domyślił się, że musiał leżeć w letargu. Pojawienie się nauczyciela tak przeraziło obecne w drugim pokoju kobiety, że jedne omdlały, a inne uciekły. Naraz dają znać, że nieobecny właściciel dóbr wraca z miasta, gdzie pojechał, celem przygotowania pogrzebu. Nauczyciel pospiesza na jego powitanie, ale jak go tylko zobaczył woźnica, zeskakuje z kozła, rzuca konie, które, spłoszywszy się, pędzą ku bramie i bryczkę druzgocą na kawałki. Rzecz cała wyjaśniła się, a nauczyciel tylko najwięcej zyskał na niesmacznym żarcie lokaja, bo uniknął pochowania żywcem w grobie.

— **Wyścig pieszy.** Członkowie towarzystw gimnastycznych organizują wyścig pieszy pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

— **Powóz parowy.** Hr. Wimpfen sprowadził z Paryża do Wiednia powóz parowy, jeżdżący po ulicach i gościncach. W Paryżu kursuje już podobno kilkaset takich powozów. Grono sportsmanów urządza w powozie tym wycieczkę do pobliskich posiadłości hr. Wilczka. Dla porównania szybkości jazdy towarzyszyć mu będą dwa fiakry.

— **U bar. Hirscha.** Dr Papilsky, właściciel fabryki ze Wschowy, zajmujący się losem żydów w Rosyi, bawił niedawno u bar. Hirscha i o zamiarach jego co do kolonizacyi żydowskiej takie podaje szczegóły: Każdych pięćdziesięciu, mających chęć emigrować z Rosyi żydów, ma się łączyć w jednę solidarną grupę, wybrać z pomiędzy siebie delegata, który co do sprawy emigracyi do Argentyny ma się porozumieć z powołaną przez bar. Hirscha do życia a istniejącą w Paryżu „Jewish Colonisation-Association.“ Gdyby kolonizacya do Argentyny nie udała się według obmyślanego planu, wtedy zamierza Hirsch zorganizować kolonizacyę w odpowiednich częściach Ameryki północnej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 15 b. m. po raz drugi: *Pierwiosnki* obrazek sceniczny w 1 akcie przez Kordyana Ujejskiego; zakończy: *Dom waryatów,* krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

— Dnia 13 listopada pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od +0·6 doszedł do +3·5 Cels. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 14 listopada stan jego był 747·6 mm., termometru +0·6 Cels. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 15 listopada: św. Leopolda wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Teka konserwatorska. Pod tym tytułem wyszedł świeżo we Lwowie pierwszy numer organu Koła c. k. konserwatorów starożytnych pomników Galicyi wschodniej, jako rocznik za rok bieżący. Ma on postać sporego zeszytu w formacie wielkiego *in quarto,* przyozdobionego jedną tablicą i 80 rycinami w tekście. Jest to praca zbiorowa, na której treść składa się ośm rozpraw, mianowicie: „Zamek w Olesku“ przez p. Ludwika Wierzbickiego; „Skarb bronzowy, znaleziony pod Uniżem“ przez p. Władysława Przybysławskiego; „Biblioteka hr. Wiktora Baworowskiego“ przez Dra Kętrzyńskiego; „Pieczary w Bilczu“ przez p. Edwarda Pawłowicza; „Muzeum instytutu Stauropigijskiego“ przez Dra Izydora Szaraniewicza; „Modlitewnik żony Stefana Niemierzyca, wojewody kijowskiego z końca XVII wieku“ przez X. Antoniego Petruszewicza; „Dawne zamki i twierdze na Rusi halickiej“ przez Dra Aleksandra Czołowskiego i „Wycieczka w powiat sokalski“ przez prof. Juliana Zachariewicza. Dodana jest całoroczna „Kronika czynności Koła konserwatorów i korespondentów Galicyi wschodniej,“ oraz „Spis miejscowości,“ w książce wspomnianych. Książka, wydana starannie, przedstawia się pokaźnie i jest nader pouczającą. Zanim obszerniej o niej pomówimy, pospieszamy powitać ten piękny objaw działalności niedawno zorganizowanych kół konserwatorskich w Galicyi.

Nowe książki nadesłane redakcyi:

— Ola Hansson: Młoda Skandynawia. Szkice literackie. (Nowe prądy. Jerzy Brandes. J. P. Jacobsen. August Strindberg. Anne Garborg. Materyalizm w literaturze). Warszawa, 1893. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Spółki.

— Elżbieta Stuart-Phelps i Herbert D. Ward: Powstań! Powieść historyczna z czasów Jezusa Chrystusa. Warszawa, 1893. Nakł. księgarni Paprockiego i Spółki.

— J. Verne: Bez przewrotu. Przełożyła z francuskiego Julia Zaleska. Warszawa, 1893. Nakł. księgarni T. Paprockiego i Spółki.

— A. Mirowska: Szare dole. Nowelle. Kraków, 1893. Nakł. L. Zwolińskiego i Spółki.

— Leon Paszkowski: Wielkie Księstwo Krakowskie wobec konwersyi idemnizacyi. Kraków 1892. Nakł. autora.

Cholera.

P. Namiestnik przesłał dziś Prezydentowi miasta Krakowa następujący telegram:

„L. 92948. Na podstawie reskryptu ministeryalnego L. 27289 znosi się zakaz wywożenia mięsa, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera, masła, jarzyn i owoców z miasta Krakowa.

Natomiast zakaz zbierania szmat pozostaje w mocy do odwołania. *Badeni.*

Dowiadujemy się, iż w Królestwie Polskiem zniesiono wszelkie środki ostrożności, zaprowadzone z powodu cholery i przywrócono napowrót normalną komunikacyę we wszystkich gminach tamtejszych. Stan ten zdrowia pomyślny pozwala przypuszczać, iż niedługo już wszystkie graniczne komory cłowe austryackie zostaną otwarte.

Telegramy.

Buda-Peszt 14 listopada. Według urzędowego biuletynu o stanie cholery d. 11 b. m., zachorowało w Budapeszczie 11 osób, a jedna umarła; w Puszta Martinicze (koło Eeska) od dnia 8 do 9 b. m. zachorowało 11 osób, umarło 7; w Ludwigsmaierhof (koło Lazarfoeld) od d. 6 do 9 b. m. zachorowało 23 osób, umarło 5; w Aradacz od d. 8 do 10 b. m. zachorowało 53 osób, umarło 13; w Kapuvaz od d. 8 do 10 b. m. zachorowało 16 osób, umarło 9; w Puszta Martfue umarła jedna osoba.

Buda-Peszt 14 listopada. Od przedwczoraj do wczoraj wieczorem zachorowało 5 osób, umarły 3.

Cetynia 14 listopada. Kwarantanna, zaprowadzona przez Turcyę dla proweniencyj z krajów wybrzeża czarnogórskiego, została zmniejszoną z 10 dni do 3.

Belgrad 14 listopada. W piątek nie zdarzył się tu żaden wypadek zasłabnięcia na cholerę. Jeden chory został z baraków cholerycznych, jako zdrów, wypuszczony. Przedwczoraj zachorował stróż nocny wśród podejrzanych objawów.

W Semendryi nie zaszedł żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę. Jeden chory, jako zdrów, opuścił szpital.

Bukareszt 14 listopada. Z powodu wygaśnięcia cholery w Galicyi i Siedmiogrodzie zniesiono kwarantannę w Bordujenie i Predeal, zatrzymując jednak w mocy zarządzenie, dotyczące lekarskich oględzin i desinfekcyi. W Werciorowy i w innych punktach granicznych kwarantanna nie została zniesioną.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 14 listopada. Namiestnictwo zniosło wszystkie zarządzenia antycholeryczne z wyjątkiem wywozu szmat i zezwoliło na otwarcie kolei cyrkumwalacyjnej.

Sprzedaż gruntów wojskowych, położonych wzdłuż kolei opasującej Kraków, została odroczona.

Wiedeń 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koło poselskie polskie przystąpiło najprzód do wyboru swojej komisyi parlamentarnej i wybrano do niej posłów: Jaworskiego, Benoego, Madeyskiego, Abrahamowicza i Gołuchowskiego. Następnie toczyły się ogólne rozprawy nad budżetem, a raczej nad tem, jaki udział mają wziąć posłowie polscy w dyskusyi jeneralnej w Izbie nad budżetem. Przyczem roztrząsano wewnętrzny stan państwa, ale uchwalono, że rozprawy te są poufne i mają pozostać w tajemnicy aż do zakończenia ich na dzisiejszem posiedzeniu Koła; poczem ogłoszony będzie urzędowy komunikat o toku tych obrad i ich rezultacie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 listopada. W Izbie panów przedstawił prezydent nowo mianowanego wiceprezydenta Windischgrätza, który w krótkiej przemowie upewnił, że będzie pełnił swe obowiązki według najlepszej wiedzy i sumienia.

Prezydent zawiadamia o nominacyi nowych członków, wyrażając ubolewanie, że zasłużony członek Zimmermann wskutek śmierci nie mógł nawet wstąpić do Izby. Nowomianowani członkowie w liczbie 18, między nimi były minister Pražak, składają ślubowanie.

Prezydent poświęcił następnie zaszczytne wspomnienie zmarłym członkom Izby hr. Kolowratowi, księciu arcybiskupowi Fürstenbergowi, Moserowi, Webl'emu, Rohanowi i Hübnerowi. Izba uczciła wspomnienie zmarłych członków przez powstanie.

Izba uchwaliła we wszystkich czytaniach ustawę, dotyczącą hipotecznych wydzielań gruntów, przeznaczonych na cele publiczne, opuszczając jedynie w myśl postanowień swojej komisyi § 13, uchwalony przez Izbę deputowanych. Minister sprawiedliwości popierał tekst, przyjęty przez Izbę deputowanych.

Exner został wybrany do komisyi politycznej.

Termin następnego posiedzenia nieoznaczony.

Wiedeń 14 listopada. Zmarł tu Emil Müller, poseł do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Liberzec Jabłonec.

Wiedeń 14 listopada. Wczorajsze zgromadzenie związku robotniczego „Zukunft,“ który obejmuje radykalne skrzydło wiedeńskich robotników, oświadczyło się jednogłośnie przeciw ostatniemu zamachowi dynamitowemu w Paryżu, jakoteż przeciw wszystkim tego rodzaju zbrodniom, tamże w ostatnich czasach spełnionym.

Buda Peszt 14 listopada. Do dziś rana nie nastąpiło stanowcze rozstrzygnięcie w kwestyi utworzenia nowego gabinetu, a według *Budap. Corresp.* sprawa ta przeciągnie się jeszcze dwa lub trzy dni. Ponieważ minister oświaty Csaky z powodu przeciążenia pracą nie dał się skłonić do przyjęcia kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych, przeto okazuje się konieczność powołania na to stanowisko innej osobistości, atoli dotychczas nie uczyniono jeszcze wyboru. Wekerle konferował wczoraj w klubie liberalnym dłuższy czas z Csakym, Szilagyim i Kukacsem, jakoteż z wielu deputowanymi.

Berlin 14 listopada. Sekretarz stanu baron Marschall dał przedwczoraj na cześć austro-węgierskiego ambasadora Szoegyenyi'ego obiad, na który byli zaproszeni radca ambasady Schieszl, podpułkownik baron Steininger i wiele innych osobistości z ministerstwa spraw zagranicznych.

Monachium 14 listopada. Król rumuński i ks. Leopold Hohenzollern przybyli tu wczoraj rano o godzinie $8^1/_4$ z Neuwied i zatrzymali się w hotelu „zu den vier Jahreszeiten.“ Na dworcu kolei byli obecni: rumuński następca tronu i ks. Alfred Edynburski.

Przedwczoraj odbył się obiad u księcia rejenta bawarskiego, w którym wziął udział następca tronu rumuńskiego.

Cesarzowa Fryderykowa wyjechała wczoraj wieczorem w dalszą podróż.

Paryż 14 listopada. Według informacyj *Figara* postawią Francuzi królowi Dahomeyu, Behanzinowi, następujące warunki pokoju: zrzeczenie się przez Dahomejczyków wybrzeża, dopuszczenie francuskich rezydentów i załóg do Abomeyu i Kany, wybudowanie dróg i zniesienie składania ofiar z ludzi.

Paryż 14 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie anarchistów, które atoli rozpoczęło się dopiero po usunięciu dziennikarzy. Wśród okrzyków i protestów pewnej części audytoryum, pochwalał towarzysz Georges ostatni zamach dynamitowy. Przy końcu wywiązała się ogólna bójka.

Lizbona 14 listopada. Prawdopodobnie jeszcze przed otwarciem kortezów nastąpi częściowa zmiana gabinetu przez wprowadzenie doń konserwatywnych ministrów. Sądzą, że teki ministra marynarki, ministra spraw kolonialnych i ministra wojny na nowo będą obsadzone.

Rzym 14 listopada. Z 60 wyborów ściślejszych znanym jest dotychczas wynik 12. Wybrano 9 posłów z partyi ministeryalnej i 3 opozycyonistów.

Rzym 14 listopada. Ostateczny wynik wczorajszych ściślejszych wyborów jest następujący: wybrano 39 posłów z partyi ministeryalnej, 13 opozycyonistów; z 8 okręgów rezultat niewiadomy.

Rzym 14 listopada. Były minister wojny jenerał Bertole-Viale zmarł wczoraj rano w Turynie.

Filipopol 14 listopada. Wczoraj odbyło się uroczyste zamknięcie wystawy. Książę Ferdynand podniósł w swej mowie, że wystawa dowiodła wysokiego stopnia rozwoju narodu bułgarskiego i wyraził życzenie, aby ojczyzna i w przyszłości święciła tak wspaniałe tryumfy pokoju. Następnie odbył się bankiet, podczas którego wniósł książę toast na cześć ludu bułgarskiego, a Stambułow na cześć księcia.

Filipopol 14 listopada. Na uroczystości zamknięcia wystawy był także obecny sekretarz tureckiego komisaryatu. Po odśpiewaniu *Te Deum* miał minister skarbu Naczowicz mowę, w której rozwinął historyczny pogląd na powstanie i przebieg wystawy. Książę Ferdynand podniósł w swej mowie, że sukces, jaki osiągnęła wystawa, ma dla Bułgaryi znaczenie początku nowej ery cywilizacyjnej. W bankiecie wzięli udział, prócz księcia i księżny Klementyny, także dyplomatyczni reprezentanci obcych państw. Między innemi wniósł toast także metropolita.

Carewicz w Wiedniu.

Wiedeń 14 listopada. Rosyjski następca tronu przybył tu w sobotę wieczorem austryackim pociągiem dworskim. Na dworcu oczekiwał przybycia carewicza Cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz ambasador Łobanow z członkami ambasady. Pociąg, prowadzony przez radcę dworu Klaudy'ego, wjechał przed peron o godz. $^3/_4$ 9 wśród dźwięków hymnu rosyjskiego. Carewicz stał przy oknie salonowego wagonu i kłaniał się po wojskowemu; miał on na sobie mundur pułkownika swego pułku ułanów i order św. Szczepana. Dwaj czerkiesi otworzyli drzwi wagonu, z którego wysiadł carewicz, a przystąpiwszy do Cesarza, trzykrotnie z nim się pocałował. Następnie przy boku Cesarza odbył carewicz przegląd kompanii honorowej, powitał arcyksiążąt i rozmawiał z br. Wolkensteinem i ks. Łobanowem, poczem nastąpiło przedstawienie kawalerów honorowych i świt. W świcie carewicza znajdowali się: jenerał-adjutant admirał Bassaguine, adjutant skrzydłowy ks. Koczobej, i oficer ordynansowy hr. Apraksin.

Następnie Cesarz wraz z carewiczem, witani okrzykami przez zgromadzoną ludność, udali się ekwipażem dworskim do Burgu, gdzie carewicza powitał ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, wielki mistrz ceremonii hr. Hunyady, a następnie hr. Kalnoky, najwyżsi dostojnicy dworu, kapitanowie gwardyi i baron Bezecny.

Wczoraj rano o godzinie 10, w towarzystwie przydzielonej sobie służby honorowej i własnej świty, przybył carewicz do krypty kościoła OO. Kapucynów, gdzie złożył na trumnie arcyksięcia Rudolfa wspaniały wieniec i odmówił modlitwę. Następnie odjechał do kaplicy tutejszej ambasady rosyjskiej i był tamże obecny na mszy, którą celebrował wśród licznej asystencyi duchowieństwa archirej Mikołajewski. Wróciwszy do Burgu, złożył carewicz wizytę Cesarzowi, poczem przyjął rewizytę Najj. Pana, który wprowadził następnie carewicza do apartamentów Cesarzowej.

Po odwiedzinach u cesarzowej udał się carewicz w towarzystwie fmn. barona Salisa do pałacu Arcyksięcia Karola Ludwika, gdzie się odbyło śniadanie w najściślejszem gronie familijnem.

Carewicz złożył następnie karty w pałacach Arcyksiążąt, a w Burgu dla Arcyksiężnej Stefanii. Ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw złożyli równie w ciągu dnia karty dla carewicza.

O godz. $3^1/_4$ przyjął carewicz hr. Kalnoky'ego na blisko całogodzinnej audyencyi. Następnie odbył się obiad galowy w sali ceremonialnej, na którym byli obecni: Cesarz i Cesarzowa, następca tronu rosyjskiego, Arcyksiężna Stefania, Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie, Arcyks. Franciszek Ferdynand, Arcyksiężna Małgorzata, Arcyksiążęta: Fryderyk, Wilhelm, Józef, Augustyn, Arcyksięstwo Rainerowie, ambasador Łobanow wraz z personalem ambasady, najwyżsi dygnitarze dworscy, ministrowie dla spraw wspólnych, prezes ministrów Taaffe, minister Fejervary, admirał Sterneck, szef sztabu jeneralnego Beck, ambasador Wolkenstein, kapitanowie gwardyi, jeneralny intendent teatrów Bezecny, jakoteż służba honorowa i dworska.

Po obiedzie udał się Cesarz wraz z carewiczem na przedstawienie opery, gdzie zgromadziła się wykwintna publiczność w strojach galowych. Carewicz siedział po prawej stronie Cesarza. W loży dla domu cesarskiego znajdowali się arcyks. Karol Ludwik, arcyksiężna Marya Teresa, arcyks. Franciszek Ferdynand, a w loży arcyksiążęcej arcyksiążęta Wilhelm, Rainer, Józef i Augustyn. W loży prywatnej byli obecni adjutant jeneralny hr. Paar i adjutant carewicza, a w loży ceremonialnej świta carewicza. Cesarz i carewicz okazywali żywe zajęcie przedstawieniem opery *Cavalleria rusticana* i baletu *Wiener Walzer.* Cesarz wyjaśniał gościowi kilkakrotnie niektóre sceny. W międzyakcie odbył się *cercle.* Po godzinie 9ej opuścił Cesarz wraz z carewiczem operę wśród owacyj publiczności.

O godzinie 9ej min. 20 przybył Cesarz z carewiczem na dworzec kolei północnej, gdzie ich już oczekiwał ambasador Łobanow wraz z personalem ambasady rosyjskiej. Tuż przed odejściem pociągu pożegnał się Cesarz z carewiczem na peronie, ucałowawszy go kilkakrotnie, przyczem carewicz dziękował Cesarzowi za serdeczne przyjęcie. Pociąg wyruszył z dworca o godzinie $9^1/_2$.

(Dodać winniśmy, iż dziś rano o godzinie 5ej min. 50 przybył carewicz nadzwyczajnym pociągiem dworskim z Wiednia do Krakowa i o godz. 6 odjechał do Podwołoczysk. Pociąg prowadził radca dworu Klaudy).

Od Administracyi „Czasu“

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. Z. Z. 3 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. Z. Z. 3 złr., pod znakiem III. H. 5 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	97	40	Anglobanki . . .	[illegible]	40
Renta austryac. srebrna „	97	20	Uniony	238	50
Renta austryac. 4% złota . . .	114	90	Bankvereiny	114	—
Renta austryac. 5% pap. nieop	100	40	Akcye Länderbank.	225	10
Akcye Ban. Anz.-W.	990	—	„ kol. Kar. Lud.	215	25
„ kredytowe	314	—	„ „ lwowsko-czerniow	244	25
Londyn	119	80	„ „ połudn.	95	[illegible]
Napoleony	9	54	Elbethala	228	—
Dukaty	5	70	Nordbahny . . .	278	[illegible]
Marki	58	90	Staatsbahny . .	[illegible]	50
4% Renta węg. pap.	100	45	Alpiny	55	50
4% „ złota	112	95	Akcye tytoniowe	[illegible]	50
Losy prem. węg. .	145	25	Ruble	118	50
Losy tureckie . . .	45	60			

Usposobienie giełdy:

Berlin 14 listopada.

Banknoty austr.	169	95	Akc. kol. likw. pol.	61	25
Krótki Wiedeń .	169	90	Akc. „ Kar. Lud.	91	70
Banknoty ros. .	201	7[illegible]	Akc. austr. kred	166	87
5% Listy zast. pols.	63	90	Ultimo Ruble .	201	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają wszelkie gatunki rękawiczek: glansowne duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe jedwabne i wełniane. (2287-7-10)

MSZAŁY i BREWIARZE

najnowszego wydania, z patronami polskiemi,
w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych,
otrzymała i poleca (2413-5-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nauczycielka

posiadająca dyplom na obce języki, przedmioty szkolne, muzykę, szuka posady w kraju lub zagranicą. — Adres: **Lwów, Rynek Nr. 20, szkoła muzyczna pani Ostrowskiej.** (2531-1-3)

!!PROSZĘ CZYTAĆ!!

Przy zbliżającym się sezonie polecam powszechnie znane swe **wyroby sań i saneczek, powozów, ekwipaży** i t. p., upraszając o łaskawe wczesne zamówienia, które wyłącznie przyjmuje **Główny skład powozów i sań w Podgórzu** przy Krakowie (dom Wgo Franciszka Albina przy ul. Rękawka L. 159). Cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. (2530 1-3)

J. Weigl, c. k. dostawca nadworny.

SALON MÓD
Mme ROMANY

otwarty z d. 15 listopada b. r. w Krakowie, ul. św. Jana L. 9, II p. — przyjmuje wszystkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące i wykonywa je w ośmiu dniach.

Panienki z dobrem wychowaniem, z domów inteligentnych, mogą być przyjęte do nauki kroju i robienia sukien. (2529)

ŚWIERKI

krąglaki, grubości 12 do 22 centimetr., **kupię w każdej ilości** na stacyach, gdzie się ładuje, w wagonie.

Oferty pod **O. W.** przyjmuje **Biuro dzienników i ogłoszeń we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 9.** (2522)

AVISO.

Unter Beziehung auf das in Nr. 219 und 224 dieses Blattes vom 24. und 30. September d. J. enthaltene Aviso, wird bekanntgegeben, dass eine Reasumierung der Sicherstellung der in der Ökonomie des Truppen-Spitales zu Tarnów zu deckenden Bedürfnisse am 30. November d. J. erfolgen wird.

Näheres ist aus der bezüglichen Kundmachung zu ersehen. (2470-1-2)

Von der Intendanz des k. u k. I. Corps in Krakau.

Kamienica, nowa, 2-piętrowa, 9 okien front, z ogrodem, cynkiem kryta 39 ubikacyj i sklep, z fasadą otynkowana i wykończona. Dochód brutto do 3000 złr. Dług bankowy kasy oszczędności. Postawiona na świeżem powietrzu, w ładnem położeniu za plantami. Potrzebny kapitał do kupna 16.000 złr. **Zgłoszenia** przyjmuje **Ajencya Krasuskiego, Mały Rynek L. 6, Kraków.** — Zarazem poleca do kupna majątki i folwarki, wille z ogrodami, gruntami, realności i wszelką służbę. (2521 2-3)

Liebe'go wino Sagrada,
esencya **Cascara Sagrada**
(fabryka: **J. Paul Liebe, Dresden**)
oryg. flaszki po mar. 1·50, 2·25 w aptek.
E. Stockmara i Trauczyńskiego w Krakowie.
(770-7 8)

Pierwszorzędny hotel
w Krakowie,

wytwornie urządzony, z pięknym lokalem restauracyjnym i odnośnemi koncesyami, **jest na dłuższy czas do wydzierżawienia.**

Warunki dzierżawy: czynsz umówiony półroczny z góry, półroczna kaucya, odkup pościeli i bielizny, oraz kaucya na zabezpieczenie wszelkich innych ruchomości. (1556 20)

Wiadomość w Biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 30.

Najlepsze czernidło w świecie.

FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA BUTY

w WIEDNIU
(fabryka założona 1835 r.)

To czernidło **bez** oleju witryolejowego nadaje łatwo **ciemnotrwały połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia.

UWAGA. Uprasza się Szanowną Publiczność we **własnym interesie,** ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i przyjmowała tylko **te pudełka,** które mają moją **nazwę** (2229 26 52)

St. Fernolendt,

ponieważ istnieje w handlu wiele **naśladowań bez wartości,** których winiety wykonane są w podobny sposób do moich winiet, ażeby **Szanowną Publiczność w błąd wprowadzić.**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.
Stanisław Tarnowski.
STUDYA DO HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ. WIEK XIX:

ZYGMUNT KRASIŃSKI

w 8ce, str. 695, wydanie wykwintne z 4 heliograwurami,
broszurowane złr. **3,** oprawne w płótno złr. **3·80,** oprawne ozdobnie i trwale w półskórek złr. **4·50,** w bardzo bogatej oprawie na sposób francuski złr. **5·50.**

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

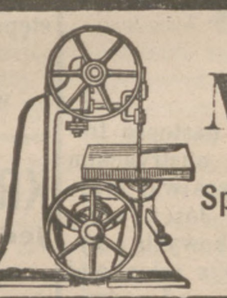
najtańsze wydanie, przejrzane i przedmową opatrzone przez *St. Tarnowskiego.*
4 tomy, broszurowane złr. **3;** oprawne w czerwone płótno, z wycięskami, w 4 tomy złr. **4·20,** w 2 tomy złr. **3·60.**

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. (2464 4-10)

Przy zamówieniach uprasza się uprzejmie podać rodzaj i cenę oprawy.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
W RRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (23 5-1-17)



FABRYKA MACHIN
MAX KORN,
Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.
Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.
Cenniki darmo i opłatnie. (2405-27-65)

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa
w Gorlicach,
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno),

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych systemu Mannesmanna, stalowych, nie szwejsowanych (fabryki w Komotau, Remscheid i Bonns nad Saara). — Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. — Zastępstwo fabryki pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“ w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jakoteż lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki. — Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztang litewskich do kanadyskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych; w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże; wykonywuje budowy zbiorników, rurociągów i t. d. (2006-10-12)

Piękną skórę, delikatną płeć,
młodociano-świeże wyglądanie
osiągnąć można nieomylnie przez

MYDŁO DOERINGA ze sową.

Wedle lekarskiego uznania najlepsze najneutralniejsze mydło toaletowe obecnych czasów. Dobrze czyszczące. — Przyjemnego zapachu. Tanie. Oszczędne spotrzebowanie.

NIEZBĘDNE w TOALECIE DAMSKIEJ.

Mydło Doeringa ze sową jest **jedynem,** które służy także **osobom z nadzwyczaj drażliwą skórą.** Można je bardzo polecić do mycia **niemowląt i dzieci.** — Chemicznie zbadane i uznane jako

najlepsze mydło w świecie.

Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydło Doeringa** wygniecione nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki 30 centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler; w **Tarnowie** M. Adler apt. (1453-7-7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621 33)

Richterowskie zabawki: Męczydusza,

Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras i t. d. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu.
Prawdziwe tylko ze znakiem **kotwicy.** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o wysokiem wychowawczem znaczeniu sławnych Richterowskich

kotwicznych skrzynek budowlanych

niema lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są **najlepszym** i z powodu trwałości



najtańszym podarkiem na gwiazdkę

dla małych dzieci i dorosłych. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku,** zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinni jaknajprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać rzeczywiście doskonały podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** znaku fabrycznego **kotwicy** są zwyczajne, a jako dopełnienia, naśladowania zupełnie bez wartości; należy więc żądać i przyjmować (2424-3 11)

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które jak dawniej tak i teraz są najznakomitsze; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawek** po cenie od 35 ct. do 5 złr. wzwyż.

F. Ad. Richter & Cie.,
pierwsza austryacko-węgierska ces. i kr. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,
w **Wiedniu,** I., Nibelungengasse Nr. 4.
Rudolfstadt, Otten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(2764-49-)

Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że

Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

Sukien męskich i dziecinnych,

a mianowicie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Meużykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (2209 18 28)

Wielka 50 centowa loterya. **Ciągnienie nieodwołalnie 1 grudnia 1892 r.**

GŁÓWNA WYGRANA
75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzmann, Izaak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (2407-7-)

M. LORENZ & SOHN.
SKŁAD
towarów nician., łokciow., krótkich, wełnian. i dziergan.
„ZUM MOHREN“
w Wiedniu, I, Bauernmarkt 18,



poleca swój obficie zaopatrzony handel najlepszej jakości
wyrobów krajowych i zagranicznych
po najtańszych cenach fabrycznych.
Za znakomite towary ręczy 60-letnie istnienie tej firmy. (2238 6-10)
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką.

HARLANDERSKICH NICI

pod względem pierwszorzędnej jakości nie przewyższa żaden inny wyrób. (1642-17 24)

Dlatego proszę szyć tylko

HARLANDERSK. NICIAMI.

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano elektryczny przyrząd **„Refector“,** który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (2228 8-)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
NA DZIEŁO
Królowie Polscy
w obrazach i pieśniach.

Powyższe dzieło zawierać będzie 48 pięknych obrazów podług rysunków oryginal. **W. Eliasza,** które przedstawiają poczet KSIĄŻĄT i KRÓLÓW POLSKICH w całych postaciach i w ozdobnych obramieniach. Do obrazów tych napisała **Seweryna Duchińska,** utalentowana poetka, prześliczne pieśni, które poprzedza wstęp skreślony piórem znakomitego autora **hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.**

Oprócz obrazów i pieśni dodane będą na końcu dzieła objaśnienia prozą o każdym królu.

Format dzieła okazały, papier piękny, druk starannie wykonany.

W przedpłacie dla Galicyi kosztuje 1 egz. 7 złr. 50 ct.; w pięknej oprawie razem z przesyłką 9 złr. 50 ct.

Druk dzieła ukończy się w ostatnich dniach listopada b. r.

W Dzienniku i Kuryerze Poznańskim ogłoszone będą pokwitowania.

Po zamknięciu przedpłaty — cena dzieła zostanie podwyższoną — dlatego uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty do wydawcy pod adresem:

K. KOZŁOWSKI,
Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Na żądanie przesyła się opłatnie illustrowany prospekt. (2462-2-3)

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle. — **E. L. P., Bureau „Czas.“** (2449-2-2)

Nauczycielka Paryżanka,

posiadająca muzykę i język angielski, i **bona Francuzka** sprowadzona wprost z Francyi — poszukują umieszczenia przez **Biuro A. Dembowskiej w Krakowie, ulica Franciszkańska Nr. 1.** (2458-2-2)

PIERWSZA KONCESYONOWANA
nauczycielka tańców
Karolina Witkay

udziela LEKCYJ we własnym lokalu przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 35, I. piętro, w pensyonatach i w domach prywatnych. (2307-9-20)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże nadeszły do handlu p. f.
H. Kretschmer, Kraków, Rynek główny Nr. 10.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie. (2469-2-20)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety
poleca własnego wyrobu
Karol Markus
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1950-73-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Zdrowotny papier klosetowy

w paczkach po **500** kartek **15 c.** po **1000** kartek **30, 50** i **80 c.** poleca **Henryk Boschan, handel papieru w Wiedniu, I., Laurenzerberg 1, telefon 5194.** (2241-10 10)

W ożywionej głównej ulicy w **Wiedniu,** w bardzo dobrej pozycyi, jest do wynajęcia **od dawna słynny,** od 42 lat w najlepszym ruchu będący (2340-2-3)

lokal cukierniczy,

od lutego 1893 r. — Wiadomości udziela **Piotr Kubo w Wiedniu, I., Schottenring 28.**

Próbki wszędzie opłatnie.

Uznane najlepsze, najmodniejsze

Materye sukienne

prawdziwe, trwałe i tanie, na ubrania, paltoty zimowe, zarzutki, mężykowy, konfekcyę damską i na **każdy cel** rozsyła także **prywatnym** na metry skład **c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej**

MORIZ SCHWARZ
Zwittau bei Brünn.

Sukna na mundury i wyłogi, nieprzemakalne pakłaki i materye myśliwskie, peruwieny i doskiny na ubrania salon., sukna na liberye i bilardy, sukna damskie, zarzutki himalaya i pledy. (1814 13 20)

Dla pp. majstrów krawieckich pożyczam nieopłatnie zbiory próbek.

Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze. **Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.**

Zasada: trwały towar, dobry i tani.
Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(2094 5-)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (2406 32-)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Budnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: oryginalne angielskie płaszcze jesienne, gumowe i szewiotowe. 1982-11